Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 115 Lwów, sobota 20 maja 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4·50
z dostawą do domu	5·—
na prowincji	5·—
za granicą	8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Jeszcze więcej ścisnąć pasa

Jeżeli ktoś zada sobie trud przeczytania mów wygłoszonych na „kongresie gospodarczym BB", wyciągnie z nich następujący sens: społeczeństwo polskie jest niemrawe i niezaradne, umie tylko biadać i załamywać ręce, zdając się we wszystkiem na pomoc rządu. To — powiada p. Sławek — musi się zmienić, rząd swoje już zrobił, teraz niech społeczeństwo samo popracuje. A jednym z warunków polepszenia jest silniejsze niż dotychczas ściągnięcie pasa, zbyt dobrze żyjemy, musimy obniżyć stopę życiową. Kto to ma zrobić? Robotnik już go ściągnął do tych rozmiarów, że — powiada p. Sławek — przetrzymuje swoje **głodowe bytowanie**, teraz kolej na ukrócenie wybujałości innych.

Ma p. prezes rację. Rzeczywiście robotnicy i — dodajmy — chłopi przyzwyczaili się do głodowego bytowania. Za wymowną ilustrację może posłużyć choćby fakt coraz częstszych strajków, naprawdę głodowych; jako dalszy, podawany przez pisma fakt, że na kresach wschodnich jedynem prawie pożywieniem ludności wiejskiej jest pokrzywa; trzecią wreszcie ogłoszony niedawno fakt, że w Myślenickiem dzieci przychodzą do szkoły głodne, niektóre wogóle chleba nie oglądają.

A więc społeczeństwo ma sobie samo radzić z kryzysem. Naturalnie pp. sanatorzy nie wymagają, aby walka z kryzysem toczyła się pustemi rękami. Wcale nie, ręce są pełne — wszak rządy pomajowe od r. 1926 dały społeczeństwu tyle atutów do ręki: ustabilizowaną walutę, równowagę budżetową, nadwyżkę bilansu handlowego — dwie ostatnie rzeczy istniejące chyba w bujnej fantazji. Co ma społeczeństwo zrobić? Ma przedewszystkiem wrócić do skromniejszego życia, a kto ma jakieś pieniądze, dla tego istnieją mimo kryzysu różne możliwości zarobienia i dorobienia się.

Niema co, tak uproszczone rozumowanie można zaprezentować tylko na „kongresie gospodarczym", którego uczestnicy — z różnych powodów i z różnem nasileniem — mają jeden tylko cel: zrobić wszystko, co im zgóry podyktują. Wysłuchawszy przemówień pp. Sławka, Lechnickiego, Matuszewskiego i t. d., wygadawszy się na komisjach, rozjadą się — za ulgowemi biletami zapewne — po kraju i będą głosić i pisać: społeczeństwo, obudź się, stań na własnych nogach, rząd przestaje się tobą opiekować, czas na własną inicjatywę itd.

Ale, skromne zapytanie, jak wytrwać i jak zacząć coś robić, kiedy niema poprostu o co ręce zaczepić? Żąda się inicjatywy, energji, rzutkości i innych pięknych rzeczy od 90% społeczeństwa, które — wbrew zapewnieniom p. Starzyńskiego — z pewnością niema przechowywanych w pończochach kapitałów, lecz z biedą żyje, t. j. wegetuje z dnia na dzień. Krwawa to ironja urządzać kongresy gospodarcze i mówić na nich o dobrych lokatach kapitału w czasie, gdy miljony rodzin niema dosłownie kawałka chleba. Naigrawaniem się jest rzucać frazesy w czasie, gdy w różnych miastach Polski robotnicy walczą rozpaczliwie o suchy kawałek chleba, a w tysiącach wsi nie zna się soli, nafty, butów, nawet chleba.

Jakie tam nasze społeczeństwo jest, ale tak głupie nie jest, aby choć na chwilę dało w siebie wmówić, że to, co się głosi na takich kongresach, jako uniwersalne lekarstwo na przesilenie, przyniesie jakąkolwiek poprawę w bliższym czy dalszym czasie. Prawdą natomiast, którą ludzie zrozumią, jest to: sfery rządzące stanęły u kresu swej „mądrości", są bezradne i widzą, że z ich strony na środki pomocy liczyć nie można. Cóż więc prostszego, jak w uroczysty sposób umyć ręce, zwalić wszystko na społeczeństwo i stworzyć sobie alibi: a nie mówiliśmy, a nie radziliśmy, a nie przestrzegaliśmy? To jest jedyny sens takich czy przyszłych kongresów, które jedną tylko mają korzyść: pozwalają uczestnikom na kilkudniowy pobyt w stolicy.

Przed nową ustawą rejentalną

CZY UPAŃSTWOWIENIE KANCELARYJ NOTARJALNYCH?

Krążą pogłoski w kołach sanacyjnych, że jednym z pierwszych dekretów tegorocznej serji będzie nowa ustawa notarjalna, która upaństwowi kancelarje rejentalne, a notarjuszy przemieni w urzędników. Pogłoski te wywołały wśród wielu wybitnych sanatorów zrozumiałe zaniepokojenie, gdyż rejentury są w systemie pomajowym tem samem, czem niegdyś były królewszczyzny, jako środek do nagradzania mężów „dobrze zasłużonych" wobec sanacji. Prawdopodobnie skończy się tem, że rejenci, choć pod inną formą, niż dotąd, swoje dochody zatrzymają, a tylko nadwyżki przejdą do kas państwowych. W każdym razie ogół nic na tem nie zyska, gdyż obniżka taksy rejentalnej nie jest podobno planowana.

—ooo—

Jak marnieje nasz handel zagraniczny

Na „kongresie gospodarczym BB" mówił p. Matuszewski między innemi o naszym handlu zagranicznym, podkreślając upadek jego pod nazwą „kurczenia się wymiany towarów". Ilustracją do tych słów jest wydane przez główny urząd statystyczny sprawozdanie o handlu zagranicznym, obejmujące porównanie między okresem styczeń—kwiecień 1932 a temiż miesiącami 1933.

Jakże się czasy zmieniają! Jeszcze na wiosnę 1928 r. w czasie akcji wyborczej do Sejmu przemawiał ówczesny premjer p. Bartel w Krakowie, mówiąc m. in., że deficyt w handlu zagranicznym nie jest straszny, że stać nas na to. Widocznie jednak było inaczej, kiedy zaczęła się gorączkowa praca nad usunięciem deficytu. Doprowadzono wreszcie do tego, że deficyt znikł, była nawet nadwyżka, ale równocześnie i obroty z zagranicą zmalały do takich rozmiarów, że właściwie o „wymianie towarów" państwa zwyż 30 miljonowego mówić nie można.

Przypatrzmy się danym wedle cytowanego sprawozdania. Jest to krótki, ale wysoce pouczający okres, w którym tzw. samowystarczalność święciła prawdziwe orgje z tym rezultatem, że mało przywoziliśmy i mało wywoziliśmy. A co znaczy dla nas wobec zupełnego zaniku siły kupna rynku wewnętrznego spadek wywozu, można sobie wyobrazić: chroniczny brak walut i rosnący deficyt bilansu płatniczego, nie mówiąc już o decydującej rzeczy: o kurczeniu się produkcji przemysłowej z jego okropnym skutkiem: bezrobociem.

Oto są cyfry porównawcze w miljonach złotych:

	styczeń—kwiecień 1932	styczeń—kwiecień 1933
przywóz	288.8	245.2
wywóz	383.4	283.6

Widzimy, że w przeciągu 4 miesięcy z roku na rok przywóz zmniejszył się o przeszło 40, wywóz zaś o 100 miljonów złotych. Jeżeli, jak u nas z naciskiem się podkreśla, rozmyślnie ogranicza się przywóz w imię samowystarczalności, to spadek wywozu jest właśnie skutkiem tego działania: zagranica odpowiada odwetem, nie kupując naszych towarów.

Jeszcze dobitniej okaże się to kurczenie się naszego wywozu, jeżeli przypatrzymy się poszczególnym ważniejszym pozycjom. I tak w okresie styczeń—kwiecień (w miljonach złotych) wywieziono:

	1932	1933
cukier	19.6	4.7
węgiel	71.0	53.6
odzież	6.7	4.6
benzyna	3.9	1.7
pszenica	8.5	2.3

To są najgłówniejsze artykuły naszego wywozu i nie ulega wątpliwości, że rząd robi wszystko, aby ten wywóz forytować i to nawet z wielkiemi ofiarami, jak przy cukrze, węglu. A mimo to zmniejszenie na całej linji! Widzimy, zresztą zjawisko wprost sprzeczne zamierzonemu: pracuje się nad zmniejszeniem przywozu i osiąga się w ciągu 4 miesięcy jego spadek o 40 kilka milj.; forytuje się wywóz, a rezultatem jest jego spadek o 100 miljonów. A w dodatku na czem przywóz zmniejszył się? Np. na produktach spożywczych o 10 miljonów, na tytoniu o 4 miljony, na przędzy bawełnianej o 5 miljonów, na przędzy wełnianej o 2 miljony — nikt nie powie, aby specjalnie ostatnie artykuły były przedmiotami zbytku, z których przywozem walczy się. Słowem — upadek na całej linji, klęska samowystarczalności i — co gorsze — widmo deficytu, gdyż dotychczasowa nadwyżka z miesiąca na miesiąc kurczy się.

Na ostateczną rozprawę

Od czasu, od kiedy nędza coraz bardziej atakuje klasę robotniczą, od kiedy rządzi sanacja i nie może tej nędzy opanować, słyszymy między ludźmi już utarte przysłowie: „jest źle, a **będzie jeszcze gorzej**". Przysłowie to w sanacyjnej erze utarło się między wszystkiemi warstwami społeczeństwa, mówi o tem każdy robotnik, chłop i urzędnik, mówią o tem wszyscy, ale **robotnik** najbardziej odczuwa treść tego przysłowia. I ten właśnie robotnik pyta siebie samego: co ja rzeczywiście zawiniłem, że akurat mnie jest tak źle? przecież już teraz nie mam pracy, już teraz są dla mnie takie dni że ja, żona i moje dzieci **nie mamy chleba**, czy jeszcze ma mi być gorzej?

Jest na to tylko jedna odpowiedź: **Tak, będzie gorzej**, jeżeli robotnik nie opamięta się i nie stanie solidarnie do walki z tem, co mu stoi na przeszkodzie do lepszego bytu — Przeszkodą tą jest ustrój, z którym socjalizm walczy dziesiątki lat. **Kapitalizm** w ostatnich konwulsjach ratuje swój żywot faszystowską dyktaturą. Opłaca on hojnie swoich pachołków i ci za judaszowe srebrniki rozbijają klasę robotniczą, a tem samem pogarszają warunki życiowe robotnika i popychają go do najczarniejszej rozpaczy, głodu i nędzy.

I jak kapitalizm zorganizowany jest pod znakiem złotego cielca, tak robotnik winien **stanąć** w swojej organizacji klasowej pod czerwonym sztandarem na ostateczną rozprawę z kapitalizmem!

Karol Nowak.

Wnioski

Kończąc bieg my. i, które starałem się rozwinąć w kilk i artykułach poprzednich chciałbym streścić *wnioski*, wynikające logicznie, jak sądzę, z tamtych rozważań.

Jest ich parę.

1) *Ruch socjalistyczny* nie może prowadzić polityki *izolacji proletarjatu;* polityka taka byłaby ze stanowiska walki o przebudowę ustroju społeczno - gospodarczego polityką samobójczą.

2) *Ruch socjalistyczny* musi „uruchomić" t. zw. klasy pośrednie do *świadomej* walki o przebudowę ustroju, musi zarazem skupić w swoim ognisku całą „dynamikę" gniewu, rozpaczy, ambicyj „elementów zdeklasowanych".

3) W konsekwencji *ruch socjalistyczny* musi położyć ogromny nacisk na takie działy swoich prac, jak praca wśród bezrobotnych, praca na wsi, w masach pracowników umysłowych i t. p.; trzeba, by wszystkie te *miljonowe* grupy społeczne widziały w Socjalizmie swego przedstawiciela i obrońcę, swoją nadzieję i swój sztandar.

4) Rola *proletarjatu*, jako klasy społecznej, nie zostaje przez to bynajmniej pomniejszona; przeciwnie; ale rola jego historyczna nabiera *innej treści*, niż przypuszczano w końcu XIX stulecia; proletarjat nie jest — powtarzam raz jeszcze — *jedynym* czynnikiem, *jedynym* aktorem na scenie w okresie załamania się kapitalizmu; „klasy pośrednie" i masy „zdeklasowane" — to tak samo *czynnik*, nie zanikający, odwrotnie — zdolny do wyładowania energji, do rozmachu, do entuzjazmu, do fanatyzmu; jedyne *realne* rozwiązanie zagadnienia polega na *sojuszu* proletarjatu z innemi *antykapitalistycznemi* klasami i grupami społecznemi dla *wspólnego* celu — likwidacji kapitalizmu i dźwignięcia — *wspólnym* znowuż wysiłkiem — ustroju nowego; właściwa rola proletarjatu — to rola *awangardy* tej olbrzymiej masy ludzkiej, która potrzebuje zaspokojenia swoich potrzeb, choćby elementarnych, potrzebuje zarazem — wbrew naiwnym twierdzeniom „sceptyków" bardzo powierzchownych — *wielkich ideałów, heroicznego nastawienia psychicznego*, które — jedyne — tworzy *entuzjazm*.

Tak wygląda jedna strona sprawy; symbolizuje ją idea *RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO*, przewidująca, jak sama nazwa wskazuje, „jednolity front" proletarjatu i klas włościańskich w sporze dziejowym Socjalizmu i kapitalizmu.

Ale istnieje także *druga strona* tej samej sprawy.

„Klasy pośrednie", „elementy zdeklasowane" *mogą* i *powinny* — objektywnie — stanąć w owym sporze zasadniczym po *naszej* stronie barykady; *mogą* wszakże *w praktyce* stać i po *tamtej stronie;* wtedy tworzą *podstawę społeczną* faszyzmu, powodują straszliwe klęski *izolowanego* proletarjatu (Niemcy, Włochy, poniekąd w znacznie łagodniejszej — narazie formie Austrja). Dlatego właśnie Rada Naczelna *Polskiej Partji Socjalistycznej* zwróciła tak dużą uwagę na konieczność, by *polityka socjalistyczna* uczyniła wszystko, co leży w jej mocy, *dla niedopuszczenia do tego*, by miljonowe masy ludzkie, *nie objęte ani propagandą, ani organizacją socjalistyczną*, nie przerzuciły się i nie przerzucały się w decydujących godzinach Historji do obozu faszystowskiego.

Kto — *po doświadczeniu niemieckim* — nie chce docenić tego największego niebezpieczeństwa,—ten, mam wrażenie, choruje na... lekkomyślność bardzo daleko posuniętą..

Jakiż *wniosek ostateczny* wynika z całości przytoczonych faktów i ocen? Ujmę go w dwóch punktach:

1) *Socjalizm*, jako grabarz kapitalizmu, jako budowniczy nowego ustroju, *może* być i, skoro chce zwyciężyć, *musi* być kierownikiem, sztandarem, organizatorem *wszystkich* klas i grup społecznych, które znalazły się w sytuacji *antagonizmu zasadniczego* w stosunku do ustroju kapitalistycznego;

2) „klasy pośrednie" i „elementy zdeklasowane" *mogą* i *powinny* sprząc swój los z losem walki o Socjalizm, ale — wskutek tysiąca okoliczności— *mogą* również przeważyć na rzecz *faszyzmu* nawet na dłuższy okres czasu; w tym miejscu *musimy*, jak pisałem, rzucić na szalę całą naszą wolę, całą „dynamikę" naszego ruchu; *awangarda proletarjacka*, zaatakowana ze *wszelkich* stron, niema innego wyjścia, niż *odwrót* (Austrja)

Pozostaje mi jeszcze jedno zagadnienie — powrót do sprawy ***demokracji***, rozumianej nie jako kwestja *dróg* i *metod* obrony przed faszyzmem, ale jako *system rządów*, przeciwstawny *faszystowskim* systemom rządzenia. Trzeba podejść do tego problemu właśnie z punktu widzenia *realnej* oceny *układu sił społeczno - klasowych* w przeżywanej przez nasze pokolenia epoce dziejowej.

Tym *ostatnim* tematem zajmę się w dniach najbliższych.

Mieczysław Niedziałkowski.

Prawda o Żyrardowie

Dalsza droga po warsztatach i działach Zakładów Żyrardowskich

(Od naszego własnego sprawozdawcy)

Warsztaty maszynowe...

Szybki taniec szpulek, oszałamiający rytm mechanizmów, hałaśliwy, głośny łoskot trybów i osi.

Pasy transmisyjne, linki stalowe w nieustającym ruchu i tempie błyskawicznym wykonują niesamowite skoki na osiach, Hala drży od tętentu kół napędowych. -

Spocone oparami smarów maszyny dygocą, drgają nerwowym tempem. Metalowe ramiona mięśniami ze stali spełniają czynności człowieka.

Dwunastometrowej długości warsztaty, o setkach osi, nadzianych drewnianemi szpulkami z surowcem. Szpulki kursują dookoła. Coraz szybciej i szybciej. Stają się podobne do elips krążących w szalonym tempie. Drewniany furkot miesza się z chrzęstem stali.

Gorączkowe ruchy kobiet obsługujących warsztaty, poważnie skupione, zmarszczone twarze, z widocznym wysiłkiem śledzą ruch szpulek.

Ubogo odziane, w sukienki pełne dziur i brudne fartuchy, kobiety wiją się w gorączce pracy. Ruchy ich są raczej **nerwowemi reakcjami** na defekty, wynikłe z pracy maszyn. To nie są ruchy świadome, **to odruchy.**

Piekło zmechanizowanej pracy widoczne w całej pełni.

Zczepianie nitek, łapie kobieta wzrokiem, lecz instynktem raczej wyczuje zerwanie przędzy. Coś rzuca obsługującą kobietę w kierunku niewidocznej dla mnie szpulki. Sekunda przerwy w djabelskiem tempie maszyny. Ręce kobiety wykonują niezrozumiałe dla mnie półkola. Po chwili maszyna puszczona została w dalszy warjacki rytm. Zerwana nić została nawiązana.

Za cztery dni w tygodniu pracy gorączkowej, wyciskającej „siódmy pot" z człowieka, otrzymują robotnice **15 zł.** co siedem dni.

Jedna z robotnic mówi mi, że robotę ma tak ciężką, iż chyba **„kręćka"** dostanie, bo nie może obsłużyć długiego szeregu bezustannie kręcących się szpulek i wiązać zerwane nici.

Niemniej gorączkowe tempo pracy istnieje w **niciarni.** Kobiety pracują tutaj na olbrzymich warsztatach. Dziesiątki, setki, tysiące szpulek kręcą się. Z jakimś dziwnie **kamiennym uporem** pracują tutaj robotnice.

Martwy spokój, wyryty na ich twarzach, jest odbiciem ogromu krzywdy, jaka dokonywana jest codziennie w stosunku do robotnic zakładów. Za ciężką pracę otrzymują **12 zł.** tygodniowo.

Do niciarni sprowadzono ostatnio **nowe maszyny.** Pracuje na nich kilka dziewcząt. Zatrudnione od paru dni nawijają nici na kłębki. Same nie wiedzą jeszcze, wiele zarobią. Może **8,** może **11 zł.** otrzymają za tydzień. Świeże ich cery, rumieńcem jeszcze pokryte wskazują, że od niedawna pracują w Zakładach. Są strwożone i pełne lęku.

Wiedzą tylko jedno, że czeka je praca ciężka, i że będą musiały podobnie, jak ich koleżanki - niciarki przychodzić **dwa razy** na tydzień wcześniej o dwie godziny i czyścić maszyny. Za te godziny pracy Zakłady **nie płacą.** Utrzymanie maszyn w porządku należy do robotników, którzy na warsztatach pracują. Tego że warsztaty są doprowadzane do porządku w godzinach nadliczbowej pracy — dyrekcja **nie bierze w rachubę.**

Sala przędzenia, duszna, pełna huku, drgająca żebrami wrzecion.

Kobiety - szkielety, w nędznych ubraniach uwijają się dookoła maszyn. Ręce po łokcie umazane smarem, ściskają kurczowo szmaty, służące do nadawania lustrzanej powierzchni osiom szpulek i żebrom wrzecion. Pracujące w tym dziale kobiety są **przedwcześnie** zestarzałe, o twarzach wymizerowanych, chudych zarabiają **20 zł. tygodniowo.** Należność za przepracowany czas wypłacana jest zaliczkami po **15 zł.** Co się dzieje z resztówkami, — nie zdołałem dowiedzieć się.

Niemniej niezdrową od **„roszarni"** i **„międlarni" jest suszarnia tkanin.** Tutaj obok naturalnych wyziewów lnianych w powietrzu unoszą się opary **składników chemicznych.** Przechodzimy wreszcie do **tkalni,** najbardziej nowocześnie, jak z dumą twierdził oprowadzający nas dyrektor, urządzonego działu fabryki.

1.500 krosien w tkalni i 9.200 czynnych wrzecion w przędzalni pracuje, wyrabiając tysiące metrów płócien w najrozmaitszych gatunkach, od płótna workowego zaczynając, kończąc na pięknych, wzorzystych, śnieżno - białych olbrzymich obrusach.

W tym dziale pracy, mechanizacja i racjonalizacja poczyniła **największe spustoszenie** wśród robotników.

Sprowadzone z zagranicy **nowe,** doskonałe pod względem technicznym **maszyny,** z powodzeniem **zastępują** — każda z nich z osobna — wydajność 18 **maszyn starego typu.**

Kobiety, tutaj pracujące, azrabiają tylko **12 zł. tygodniowo!**

Kiedy słuchałem informacji, udzielanych mi przez robotników Zakładów, nasunęła mi się analogja z warunkami płacy **chałupników,** które tak wymownie zobrazowane były na **Wystawie Pracy Chałupniczej** w Warszawie w 1930 r.

Wystarczyły trzy lata, aby **robotnicy przemysłowi,** zatrudnieni w **Zakładach Żyrardowskich** sprowadzeni zostali **do poziomu chałupników.**

Postęp techniczny powoduje zwiększenie produkcji przy zmniejszonej ilości robotników.

Sprowadzone do Zakładów w liczbie 108 **automatyczne krosna** obsługiwane są przez 14 robotników. Wraz z krosnami zautomatyzowanemi wykonują one pracę 1.120 robotników dawniejszych.

Każde z tych krosien kosztowało 1.500 dolarów (około 13.500 zł.). Opłaca się fabrykantowi miljonowa nawet inwestycja maszynowa, skoro w stosunkowo krótkim czasie amortyzuje się ona, a w eksploatacji jest tańsza, bardziej ekonomiczna a nadewszystko „posłuszniejsza" w rękach fabrykanta, niż praca robotnika.

Same automatyczne i zautomatyzowane krosna **pozbawiły pracy 1.100 robotników.** Reorganizacja innych działów, zmechanizowanie szeregu czynności, wreszcie częściowe tylko uruchomienie Zakładów sprawiają, iż Zakłady, zatrudniające w okresie dobrej konjunktury ponad 8 tysięcy robotników, dziś dają pracę, jak oświadczył dyrektor Zakładów p. **Koźmiński, tylko 2.100 robotników.**

Płace, przytoczone w moich artykułach, nie są płacami najniższemi.

Istnieje pewna kategorja robotnic, zarabiających po 26 groszy na godzinę, zarobki pończoszarek, pracujących na akord, nie sięgają 7 zł. tygodniowo. Jak dalece obniżone zostały zarobki robotnic świadczy o tem fakt, iż kobiety, pracujące przy wyrobie pończoch, zarabiały przed 6 laty 1.80 zł. od tuzina, dziś otrzymują za tę samą czynność 68 gr. Przyszywaczki stóp, muszą wyrobić 22 tuziny pończoch dziennie, aby zarobić 12 zł. tygodniowo. Cerowaczki z trudem przy wielkim wysiłku zdobędą za ciężką pracę 7 zł. na tydzień. Kobiety, formujące skarpetki, otrzymują „aż" 4 zł. tygodniowo, a więc 16 zł. miesięcznie. Dyrektor zaś Zakładów pobiera w tymże samym miesiącu około 2.500 zł., członkowie zarządu otrzymują pokaźne djety za „pracę", podczas kiedy robotnik pomocniczy wyciąga z trudem 12 zł. tygodniowo.

Kontrasty takie można mnożyć w nieskończoność. Widzieliśmy luksusową willę dyrektora Zakładów, położoną w pięknym parku, do którego nie ma nikt dostępu. Opowiadali nam robotnicy o sali przerobionej na kuchnię w której wiatr hulał w zimie, a robotnicy nie mogli korzystać z „dobrodziejstwa" Zakładów, gdyż w kuchni było okrutnie zimno, bo rury ogrzewające nie działały.

A. O.

Bajońskie sumy gdyńskie i warszawskie

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy z procesu Ruszczewskiego o fantastycznych rachunkach i wydatkach, których dopuszczano się przy budowlach pocztowych w Gdyni i Warszawie — przytoczymy tu jeszcze dwa obrazki, które ustalone zostały w toku dyskusji ekspertów z obroną. Mianowicie okazało się, że w Gdyni prowadzone były dwie serje robót żelbetonowych. Roboty te wykonywała firma „Mikulski i Machajski". Po ukończeniu pierwszej serji robót firma przedstawiła za ich wykonanie rachunek, opiewający na sumę blisko 300.000 zł. Po ukończeniu drugiej serji tych samych robót a więc po ukończeniu całości robót żelbetonowych firma przedstawiła nowy rachunek, tym razem za całość robót.

W ten sposób firma przedstawiła dwa rachunki za wykonanie tych samych robót (serja pierwsza). W aktach sprawy brak śladów, jaki los spotkał te rachunki. Czy zapłacono za nie? Kwestję tę rozstrzygnie ostatecznie biegły księgowy.

Poza tem biegli stwierdzają, że firma „Mikulski i Machajski" przedstawiła fałszywe rachunki za żelazo. Zamiast podać zużytą ilość żelaza w wysokości 270.000 kg., podano 369.000 kg.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe)

Jazda na tygrysie

Gdy przebiega się myślą siedmiolecie od wypadków majowych, jakoś dziwnie przypomina się owa piosenka, jaką się nuciło w dzieciństwie: „Siedem lat wojował, szabli nie wyjmował, szabla zardzewiała, wojny nie widziała".

Wojnę orężną, jaka wybuchła w nieznanym światu ogromie, obliczali „fachowcy" na kilka miesięcy trwania. Kto wierzył przepowiedniom i kto im nie wierzył, czekał, czy się przepowiednia sprawdzi. Wszyscy się zawiedli, bo wszelkie rachuby pozostały czczemi słowami, wiotkiemi, niczem pierze ptasie. Wojna trwała latami.

Kiedy po wszystkich wstrząsach wojennych, państwowych, krajowych, dzielnicowych, po wszystkich niedomaganiach i dolegliwościach, po wszystkich zabiegach złych i dobrych, szczęśliwych lub niewydarzonych, po czynach odbudowy państwa. parlamentaryzmu, wspaniałych idei, po wypadkach pozbawiających życia pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — ciągle nie można było wszystkiego opanować i nie wszystkich „państwowo" ujarzmić, przyszły wypadki majowe ze znaną liczbą ofiar, smutku i utrapienia. Zaczęto wojnę z „nieprawościami", zaczęto uporządkowanie w gospodarce państwowej, zaczęto przebajeczne wydawanie pieniędzy, bo według słów ministra Moraczewskiego, ktoby był je trzymał, a nie wydawał, zasługiwałby na postawienie pod słupem i rozstrzelanie; rozpoczęto już bezkrwawą wojnę z wszystkiem, co stanowiło zaporę do należytego uszczęśliwiania ludzi, jakie przedtem było dla nich nieosiągalne; zaczęto budować gmach państwa na nowych podstawach i na nowych, niczem granitowych złomach nowoczesnego, państwotwórczego budulca. Zaczęto przedewszystkiem brać się do sejmowładztwa. — W Sejmie znaleziono gniazdo, w którem się lęgły zapory. Sławnie przeprowadzone wybory do Sejmu kosztowały tylko bagatelkę: ośm miljonów złotych. Postawiono za to tylko jednego ministra przed Trybunał Stanu, ale się nie musiało p. Czechowiczowi coś stać za to. Szły wypadki, jak echo po porannej rosie. Wydano przeszło pół miljarda złotych, w myśl zasady, której bronił dbały o życie p. Moraczewski. Przyszły budżety, których rząd się nie potrzebował trzymać. Przyszły dekretowania, by wyręczyć Sejm, który gotów był nie nadążyć z ustawami. Przyszła słynna „odsiecz" w pamiętny dzień październikowy, w którym samo zjawienie się oficerów po marki pocztowe na poczcie zostało przez marszałka Daszyńskiego pokierowane na ślepy tor. Przyszły obrady w komisji nad konstytucją, od kilku lat dopiero obowiązującą. Zaczęło się porządkowanie ubezpieczeń społecznych dla powiększenia personelu urzędniczego w instytucji przeznaczonej dla zdrowia robotników. Przyszedł upadek gabinetu prof. Bartla. Przyszło rozwiązanie trzeciego Sejmu. Przyszedł Brześć. Przyszły nowe wybory. Czwarty Sejm o większości pomajowego reżimu zakasał rękawy do pracy. Natworzył ustaw, jakich w innych warunkach społeczeństwo nie doczekałoby się ani za dwie kadencje. Nie sposób je wymieniać, niesposób je oceniać. Sejm głosował jak z nut. Za siedm lat pomajowego reżimu bez wyciągania szabli wojna przyniosła wszelkie moralne i materjalne skutki... wojny.

Zdawaćby się mogło, że społeczeństwo z zadowoleniem przyjmuje obecny stan rzeczy. Że z wdzięcznością przyjmuje dobrodziejstwa, jakie spadają na jego barki, że cieszy się ze swej doli.

Nie okłamujmy się i nie okłamujmy nikogo. Miejmy odwagę powiedzieć wszem razem i każdemu zosobna, że nie tak jest w rzeczywistości, jak naslannicy po zebraniach w ściśle kółku opowiadają. Powiedzmy otwarcie, mając sumienie i życząc państwu i narodowi dobrze, że ci, którzy wierzą w środki trzymania społeczeństwa w cuglach, *jeżdżą na tygrysie.*

Były wypadki historyczne w ostatnich czasach. Przechodziły bez zainteresowania. Przyznajmy, że proces Gorgonowej budził większe zainteresowanie, niż wielkie wydarzenia państwowe. Uprzytomnijmy sobie akty, od których usuwają się członkowie przedstawicielstwa narodowego. Czy zdolen kto myśleć, że 220 posłów i senatorów z kaprysu nie zjawiło się na Zgromadzeniu Narodowem?

Społeczeństwo całe podniecone niezwykle. Czy obchód w Wierzchosławicach o niczem nie mówi? Czy robotnicze obchody pierwszo-majowe tego roku na nic nie wskazują? Czy nie oczekuje naród czegoś, coby poprawiło i choć tylko umożliwiło bytowanie ludzkie na świecie? Nie wszyscy łykają ze stołu pańskiego, nie wszyscy mają „boczne dochody" i nie wszyscy biorą „łapowe" pod różną postacią i formą, ratując rodziny, jeśli już nie przed głodową śmiercią, to przed gruźlicą i dziesiątkami chorób.

Na taki stan rzeczy, jakiego jesteśmy świadkami, nie pora przymykać oczu. Klajstrowanie naszego położenia nawet przez ludzi, umiejących jechać chwilowo na tygrysie, nie prowadzi do pożądanego celu.

Położenie nasze jest mocno podobne do położenia z 1920 roku. Nieobliczalna bestja z Zachodu jeszcze ani nie została zapędzona do klatki, ani jeszcze pazurów, ni kłów jej nie wydarto.

Należy łączyć się, skupiać w jedną wielką armję tych, którzy czują, że jest niedobrze, a muszą się starać, by było inaczej, by było lepiej i by to jaknajrychlej nastąpiło drogą rozwagi i poczucia obowiązku, jaki ciąży na każdym obywatelu państwa polskiego.

Czas naprawić zło. Jazda na tygrysie dobiega końca.

ECHA IMIENINOWE

Zabawny dokument

Do kurji biskupiej w Tarnowie wnieśli sanatorzy z Bochni skargę na ks. wikarego Kulika z powodu kazania, jakie w dniu 19 marca b. r. wygłosił w bocheńskim kościele parafjalnym. Jako niezwykłe *curiosum,* śmiesznie napuszonego stylu, przytoczymy tu dosłownie ten zabawny elaborat:

„Z pośród bardzo licznego komitetu obywatelskiego ze wszech warstw społeczeństwa padały tylko serdeczne głosy jaknajbardziej godnego uczczenia dnia Imienin Wodza Narodu, symbol długoletniej krwawej i znojnej pracy dla Polski.

Głównym punktem uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego było uroczyste nabożeństwo.

W podniosłem stanie duszy skupia się wszystko, *kto tylko może,* przed ołtarzem — emblematy bezinteresownej pracy dla Państwa — sztandary różnej organizacji, ideałowych, szkolnych, zawodowych wysunęły się przed ołtarz.

Reprezentacja Rządu, wojska, samorządu, inwalidów, wdów i sierót po poległych za Ojczyznę, młodzież spadkobiercy idei pracy dla Ojczyzny, kościół wypełniony *ponad* brzegi.

Cisza, skupienie, słychać wprost dech matki Ojczyzny, szepty modlitwy. Nie trzeba było słów, każdy czuł *jak mógł najlepiej.*

Może jedynie usta ś. p. Ks. Bandurskiego biskupa-legjonisty, może usta ś. p. O. Janickiego potrafiłyby związać słowem uczucia dusze tam obecnych w wiązankę i złożyć u tronu Króla-królów.

Symbol Ojczyzny naszej skalano.

Zatruta dusza jadem nienawiści, doktrynerstwa, nie urobiona jeszcze życiem, młoda, niedoświadczona, sama bez zasług wobec kraju i społeczeństwa, nie potrafiąca szanować żadnego autorytetu, ani Ojczyzny, ani krwawej walki naszych pokoleń o niepodległość, ani Majestatu Boga w ołtarzu, miotała się w nienawiści z kazalnicy, przeciw Państwu swojemu, przeciw rządowi swojemu, przeciw *Solenizantowi narodowemu,* — stek słów płytkiej, pozbawionej logiki, krytyki, dyktowanych najgorszym szowinizmem niczem partji politycznej, pozbawionej jakiegokolwiek poczucia etyki, już nie katolickiej, ale ogólno-ludzkiej, mowa ta miała być nicią złotą wiążącą nas wszystkich w zgodzie jedności uszanowania idei narodowej.

Kapłan proszony o wstawiennictwo do Boga, znieważył kościół dla nas święty, miejsce chrztu i konfirmacji na rycerzy Boga i Ojczyzny naszej, zbeszcześcił serca nasze i sztandary nasze.

Z prośbą o przyjęcie do wiadomości przez Jego Ekscelencję Biskupa Diecezji Tarnowskiej.

Bochnia, dnia 2 kwietnia 1933 r."

Dziwaczne to pismo opatrzone zostało pieczątkami wszelakich miejscowych stowarzyszeń sanacyjnych. Na czele podpisów widnieje podpis nieobcego już naszym czytelnikom p. *Krupy,* nawet *„Legja morska w Bochni"* i *„Liga morska w Bochni"* podpisały się na tej skardze do biskupa.

Przegląd prasy

—o—

Po mowie Hitlera

Warszawskie „ABC" pisze:

„Gdy kanclerz tak wyraźnie przemawia za rozbrojeniem, świat musi zapytać ze zdziwieniem: jak wobec tego wytłumaczyć ostatni prowokujący artykuł von Neuratha, mowę v. Papena z apoteozą wojny czy buńczuczne zapowiedzi siłą przeprowadzonego Anschlussu, rzucone w ostatnich dniach przez innego jeszcze ministra hitlerowskiego, Fricka?"

Na to retoryczne pytanie, jakgdyby odpowiada „Kurjer Polski":

„Pod wpływem olbrzymich trudności zewnętrznych, pod wpływem nastrojów zagranicy, żeby przypomnieć chociażby reakcję Londynu na wizytę Rosenberga, poprzez odnowienie traktatu z Moskwą, poprzez nawiązanie rozmów dyplomatycznych z Polską, usłyszał świat mowę, w której odmierzone jest każde słowo, każdy akcent; mowę, o ile chodzi o problem wojny i pokoju, niedaleko odbiegającą od tych wszystkich oświadczeń, które były przedmiotem najgwałtowniejszych ataków Hitlera przed lutym 1933 r.".

Na względy taktyczne, które nakazały Hitlerowi trzymać język na wodzy i podkreślić swoje intencje pokojowe wskazuje i „Czas", pisząc:

„Dojście do władzy Hitlera sprawiło Niemcom niespodziankę, okazało bowiem, że sama możliwość niebezpieczeństwa ze strony Niemiec wystarcza, by powstał ponownie jednolity front aljantów z lat wielkiej wojny. Hitleryzm nie był na tę niespodziankę przygotowany i do ostatniej chwili — podróż Rosenberga do Londynu była właśnie tego powodem — nie chciał w nią wierzyć. Z chwilą jednak, gdy uwierzył, pozostawał mu tylko albo konflikt z całym światem, albo deklaracja pokoju pod adresem całego świata."

Dziwni ludzie

Każdy kto czyta gazetki „sanacyjne" wie już oddawna, że opozycja ani w kraju, ani w Sejmie — nie istnieje. Zniszczono ją i zmiażdżono, pogrzebano i kamieniem grobowym przywalono. Cały zaś naród, od p. Radziwiłła aż do p. Sanojcy, od p. Hołyńskiego do p. Pączka, stanął niezłomnie pod sztandarami jedynej „ideologji", wiernie i wytrwale jej służy, i tylko czeka zawsze na kolejną okazję do złożenia hołdów wiernopoddańczych. Sam p. marszałek Świtalski powiedział przecież „sanacyjnemu" Sejmowi na pożegnanie, że wszystkie przemówienia, żale, skargi i oskarżenia opozycyjnych posłów — to tylko „wstrząs powietrza" w sali sejmowej, no i nic więcej.

Aż tu naraz, po posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, „nieboszczkę" opozycję właśnie jej grabarze, a nie kto inny znowu odkopali i do życia przywrócili. To, co już było jakoby „zerem" i „bańką mydlaną", „prochem i niczem", stało się nagle — wielkością określoną, poważną, nad którą w sposób nieraz dość gwałtowny dyskutują te same gazetki „sanacyjne". Robi się larum wielkie, hałas i ujadanie; na niegrzecznych posłów opozycyjnych sypią się gradem wymysły, żale, inwektywy, pretensje i ubolewania. A wszystko jedynie dlatego, że opozycja z aż nadto dobrze zrozumiałych względów uchyliła się od odegrania narzuconej jej roli statystowsko - dekoracyjnej w uroczystym z natury rzeczy akcie państwowym, wymagającym jednak CZYNNEGO udziału wszystkich uczestników. Urządza się tedy istne piekło, spóźnione przynajmniej o trzy lata, a p. naczelny redaktor „Kur. Porannego", zapomniawszy nagle o tem, że wolność prasy istnieje w Polsce nie dla wszystkich, wzywa w szranki polemiczne działaczy opozycyjnych, grożąc „ostremi konsekwencjami"(!!).

Dziwni ludzie ci panowie z prasy „sanacyjnej" i dziwnie „konjunkturalne" miewają poglądy. To co — ich zdaniem — jest dziś „zerem", czemś godnem politowania, daremnie „wstrząsającem powietrzem" sali sejmowej, w razie — subjektywnie ocenianej — potrzeby staje się naraz — jednością, wielkością, z którą należy się liczyć, dyskutować i t. d. Rozumiemy dobrze przyczyny niehumoru i gwałtownych „ewolucyj" poglądów w obozie „sanacyjnym", ale, jako ludzie stałych, nie — konjunkturalnych zasad, nic na to poradzić nie możemy. *Bd.*

Kto walczy z polską marynarką handlową w Gdyni

„Polityka" armatorów. Głuche milczenie Urzędu Morskiego. Woda na młyn Hitlera

(Od naszego korespondenta)

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że skoro nieustannie przy wszelkich możliwych okazjach mówi się o polskiem morzu, polskiej marynarce i konieczności jej rozbudowy, wszystkie starania czynników powołanych zmierzać winny w kierunku tego rozwoju.

To też jest dla nas tajemnicą, dlaczego nic się nie robi w związku z faktem CORAZ DALSZEGO ZANIKU AKTYWNOŚCI POLSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ.

Cały szereg polskich okrętów handlowych ZOSTAŁ UNIERUCHOMIONY. A więc statki: „POZNAŃ", „WARTA", „REWA", „WISŁA", „PREMJER". Nie jest to wynikiem zmniejszenia się obrotów polskiego portu, gdyż OBROTY TE NIETYLKO, ŻE NIE SPADAJĄ, ALE WYKAZUJĄ TENDENCJĘ DO WZROSTU. Wielką rolę odgrywa tu BOJKOT PRZEZ FIRMY ŻYDOWSKIE GDAŃSKA I KIEROWANIE PRZEZ NIE PRZEWOZÓW NA GDYNIĘ. Żydowskie firmy branży drzewnej pertraktują o ZAKUPNO PLACÓW POD DESKI, w związku z ożywieniem eksportu polskiego drzewa. Również żydowskie firmy branży żelaznej KIEROWAĆ BĘDĄ TRANSPORTY SZMELCU I ŻELAZA NA GDYNIĘ ZAMIAST NA GDAŃSK.

I w takich właśnie okolicznościach okręty polskie „idą na sznurek". Na tem nie koniec, jak głosi fama, UNIERUCHOMIENIE GROZIĆ MA WSZYSTKIM POLSKIM STATKOM HANDLOWYM.

Statki te, wobec wzrostu obrotów, zastępowane są przez zagraniczne, a POLSCY MARYNARZE RZUCANI SĄ NA PASTWĘ BEZROBOCIA W OKOLICZNOŚCIACH, W KTÓRYCH POWINNI BYĆ CAŁKOWICIE ZATRUDNIENI.

Cóż jest przyczyną tego paradoksu? Oto podobno panowie armatorzy „protestują" w ten sposób przeciw cofnięciu przez Rząd subsydjum 50%, do którego bardzo się przyzwyczaili.

Armatorzy chcą w ten sposób upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: TOCZYĆ WALKĘ O SUBSYDJA I POGORSZYĆ WARUNKI PRACY I PŁACY MARYNARZY I OFICERÓW POLSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ, wykorzystując dla tego celu wzrost bezrobocia.

Wogóle panowie armatorzy rządzą się w Gdyni, jak szare gęsi. Zrobili sobie istne „państwo w państwie". Traktują polski port, jak własną dojną krowę. WYPRAWIAJĄ CO IM SIĘ ŻYWNIE PODOBA I CZYNNIKI POWOŁANE (URZĄD MORSKI) ANI MYŚLĄ PRZYPROWADZIĆ ICH DO PORZĄDKU.

Armatorzy łamią przepisy umowy zbiorowej w sprawie odpoczynku niedzielnego, w sprawie podwacht itd. Zastępują marynarzy przez absolwentów szkoły oficerskiej, szykanują w najrozmaitszy sposób załogi i wszystko to uchodzi im na sucho. Zresztą trudno, by Urząd Morski interwenjował w tych sprawach, skoro — jak to „ROBOTNIK" pisał — sam uprawia metody całkiem podobne, zmuszając robotników przy kranach do pracy po 16 godzin dziennie.

Niemniej jednak sprawy tej pojąć nie możemy. Jest przecież każdemu wiadomem, JAK OGROMNY UDZIAŁ W MARYNARCE HANDLOWEJ MA PAŃSTWO. Dlaczego wobec tego armatorzy mogą wyprawiać w zakresie ruchu okrętowego wszystko, co im się żywnie podoba?

Zapytujemy przytem, jak te sprawy wyglądają NA TLE OBECNYCH POWIKŁAŃ MIĘDZYNARODOWYCH, NA TLE HITLEROWSKIEGO ZAMACHU NA GDAŃSK? Przecież w takiej właśnie sytuacji wszystkie siły winny być rzucone dla JAKNAJWIĘKSZEGO UAKTYWNIENIA NASZEJ MARYNARKI. Nie jesteśmy tak patentowanymi „mocarstwowcami", jak pewne czynniki, które dziś jakoś nabrały wody w usta, ale sytuację tę uważamy za niedopuszczalną. Nie będziemy się zastanawiać, dlaczego różne Ligi Morskie itp. nie wszczynają alarmu, gdy przecież największy powinny krzyczeć. Musimy jednak napiętnować stosunki, wyglądające tak, jakby tu PRZYSZEDŁ DO GŁOSU NAJWIĘKSZY WRÓG POLSKIEJ POLITYKI MORSKIEJ.

Niech opinja wie, co za „cuda" wyprawiają się w Gdyni, w której przecież nie było okupacji hitlerowskiej, a mimo to polski ruch okrętowy jest tępiony przez „rodzimy" kapitalizm przy zupełnej obojętności czynników powołanych do kontroli i interwencji.

POMORZANIN.

Głos trzeźwości i rozsądku

W praskiem radjo przemawiał w tych dniach czechosłowacki minister oświaty, socjalista dr. **Derer** na temat „Szkoła a polityka". Pomiędzy innemi minister **Derer** powiedział:

„W walce dwóch ideologij, które obecnie dzielą Europę na dwie połowy, szkoła czechosłowacka może stanąć tyl ko po stronie kultury i porozumienia narodów. Jest nie do pomyślenia, aby szkoła czechosłowacka opowiedziała się po stronie nietolerancji w stosunku do ludzi inaczej myślących, po stronie tych, którzy niemiłe im dzieła literackie lub naukowe rzucają do ognia na stosach, którzy twórcami myśli i ducha dlatego tylko gardzą, że ci są innego pochodzenia; którzy związki krwi z ludźmi innej rasy uważają za zdradę wobec własnego narodu, a nienawiść rasowa wszczepiają już do młodych dusz dziecięcych".

Mienszewicy rosyjscy o przewrocie hitlerowskim i o jedności proletarjatu

„Soc. Wiestnik" w nowej siedzibie

Organ rosyjskich mieńszewików „**Socjalisticzeskij Wiestnik**", wychodzący regularnie dotychczas w Berlinie, musiał po przewrocie hitlerowskim zmienić swoją siedzibę. Wobec tego przeniósł się wraz z zagranicznem centrum rosyjskiej socjalnej demokracji do Paryża. Obecnie wyszedł pierwszy numer (kolejny numer 6, 7). w siedzibie paryskiej z datą 10-go maja. Redakcja oświadcza, że „**Wiestnik**" będzie obecnie znowu regularnie się ukazywał. Swoją drogą, należy podziwiać wytrwałość i pracowitość Redakcji, która zagranicą przez trzynaście lat regularnie wydaje swoje pismo; ukazało się już 292 obszernych numerów ciekawie redagowanego wydawnictwa.

Majowy numer, który leży przed nami, zawiera, jak zwykle, dużo ciekawego materjału. Poświęcony jest oczywiście przedewszystkiem przewrotowi hitlerowskiemu i związanym z nim zagadnieniom. Warto się przyjrzeć jak główni redaktorzy tow. tow. Dan i Abramowicz ujmują te sprawy; znają przecież stosunki niemieckie znakomicie.

Ciekawe, że obaj w dość stanowczych słowach [illegible] taktykę niemieckiej Socjalnej Demokracji; dotychczas tak stanowczej krytyki w „Wiestniku" nie spotykaliśmy. Rzecz prosta daleko ostrzejsze słowa padają pod adresem komunizmu.

Tow. Abramowicz z goryczą zapytuje:

„Gdzie był w momencie przewrotu ten nielegalny aparat, ta zaopatrzona w całą najnowszą technikę konspiracyjną organizacja nielegalna, która była przewidziana przez słynne „21 punkty" ultymatywnie postawione przy samem tworzeniu niemieckiej „kompartji"? W czem ujawniła się rewolucyjna energja tych pięciu miljonów proletarjuszy, którzy szli pod sztandarami „Kominternu"? Ani w chwili przyjścia Hitlera do władzy, ani w odpowiedzi na po[illegible]r parlamentu, ani w dniu 1-go maja, nigdzie ani w jednym punkcie Niemiec nie można było zarejestrować ani jednego aktu wystąpienia komunistycznych mas Niemiec. Zaś te dwa czy trzy drobne hektografowane numery „**Rote Fahne**", któremi tak przechwala się prasa komunistyczna zagranicą, nie mogą ukryć haniebnego bankructwa partji, która wszak podawała się za najpotężniejszą i najbardziej rewolucyjną partję **Niemiec**".

Tow. Dan ze swojej strony omawia w obszernym artykule zagadnienie jedności robotniczej. Solidaryzuje się całkowicie z uchwałą Międzynarodówki, która, jak wiadomo, stanęła na gruncie konieczności porozumienia się Międzynarodówki Socjalistycznej z „Kominternem", wystąpiła zaś przeciwko porozumieniom lokalnym w poszczególnych partjach. **Dan** jednak obawia się, że perspektywy tego porozumienia pomiędzy obu Międzynarodówkami są niewielkie. Albowiem jeden z kontrahentów („Komintern"), jako **samoistna** i zdolna do porozumienia międzynarodowa organizacja robotnicza w rzeczywistości „**w przyrodzie**" **nie istnieje**. Narazie „Komintern" jest poprostu międzynarodowym pseudonimem bolszewickiej dyktatury w Rosji, a poszczególne partje komunistyczne są **tylko zagranicznemi agenturami tej dyktatury. Klucz do jedności znajduje się wobec tego nie w rękach mitycznego „Kominternu", lecz w rękach bardzo realnej moskiewskiej dyktatury**, ta zaś korzysta zeń na wszystkich etapach robotniczej walki nie dla tego, żeby na oścież otwierać drzwi prowadzące do jedności, lecz odwrotnie dla tego, żeby te drzwi **szczelnie zamykać**. Nawet w obecnej tragicznej chwili moskiewscy dyktatorzy używają nowego manewru aby zdezorjentować myśl robotniczą i wprowadzić ruch zjednoczeniowy do ślepej uliczki. Tem się właśnie tłumaczy, że wbrew swej całej ultracentralistycznej postawie i wbrew słynnym „21 punktom" „Kominternu" nagle w odpowiedzi na propozycję socjalistycznej Międzynarodówki proklamuje niepraktykowaną dotychczas zasadę **samodzielności poszczególnych „kompartyj" w kwestji jedności robotniczej**.

To stanowisko „Kominternu", powiada słusznie **Dan**, nie jest przypadkowe; wynika z sytuacji w Rosji bolszewickiej. W Rosji bowiem dyktatura bolszewizmu staje się coraz bardziej panowaniem nielicznych kół uprzywilejowanych nad całym krajem. Gdyby „Komintern" połączył się albo przynajmniej poważnie się porozumiał z socjalistyczną Międzynarodówką, oznaczałoby to uznanie socjalnej demokracji za partję równowartościową i równoprawną w stosunku do komunizmu. Pociągałoby to logicznie przyznanie równouprawnienia socjalistom **także w obrębie Rosji**. A to jest dla bolszewików ze zrozumiałych względów **niemożliwem**.

Przytoczyliśmy tylko kilka ciekawszych głosów z ostatniego numeru „**Wiestnika**". Zwracamy jeszcze uwagę na interesujący artykuł tow. Szyfryna o przewrocie hitlerowskim, na artykuł tow. **Jugowa** o stosunkach w Rosji współczesnej i t. d.

Życzymy rosyjskim towarzys[illegible] wodzenia w dalszej pracy w n[illegible] dzibie, ale na starym posterunk[illegible]

Kazimierz Czapiński

Słowa i pięść

Wszystkie głosy o mowie Hitlera stwierdzają, że była ona łagodna. Nie sama treść mowy wywołała ogólne zdziwienie, ale jej ton. Nie chodzi o to, co Hitler mówił, ale jak mówił: o formę. Zwolennicy Hitlera, którzy pamiętają jeszcze jego grzmiące frazesy o „bezwstydnych traktatach", o „oddaniu narodu niemieckiego w niewolę", o „zbrodniarzach listopadowych" i t. p. frazesy, ci zwolennicy chyba nie wierzyli własnym uszom i oczom, gdy słyszeli i czytali łagodne, pojednawcze słowa tegosamego Hitlera.

Hitler, który tylokrotnie obiecywał podrzeć na strzępy traktat wersalski, mówi teraz, że nie myśli o zerwaniu zawartych umów. Hitler-demagog zamienił się w Hitlera-dyplomatę. Przy pierwszej sposobności, którą miał faszyzm niemiecki dla wyłożenia swego programu przed światem, okazało się, że jego bezwstydna heca jest jeszcze bezwstydniejszem faryzeuszostwem. Inny był Hitler przed 30 stycznia, kiedy był tylko kandydatem na kanclerza, innym teraz, gdy już swój cel osiągnął.

Ale to były tylko słowa. Po środowej mowie ma Hitler do wyboru: albo stanąć wobec swego narodu jako kłamca, albo wobec całego świata jako oszust. Świat miałby dużo powodów przyjąć przychylnie tę mowę, gdyby nie wygłosił jej „führer" krwawego faszyzmu, który dziś znęca się nad klasą robotniczą, a jutro gotów podpalić cały świat. Świat też nie wierzy Hitlerowi i w dodatku przeciwstawia mu jego łagodne słowa opancerzonej pięści Papena i Neuratha — te podzielone role, w których jedni grożą, a inny łagodzi. Taka moralna klęska spotkała naród niemiecki, który bezkrytycznie poddał się awanturnikom w polityce, pogardzanym i wyśmiewanym przez cały kulturalny świat.

Czytaliśmy głosy prasy francuskiej, angielskiej i amerykańskiej — prasy trzech narodów, w których rękach dziś leżą losy świata. Są to głosy pełne niewiary, sceptycyzmu i nieufności, ponieważ w tych krajach demokratycznych nikt nie wierzy, aby krwawy na wewnątrz Hitler mógł być łagodnym barankiem na zewnątrz. Mówi łagodnie, gdyż nie czuje się jeszcze na siłach do wprowadzenia w czyn swych planów podpalenia całego świata dla utrzymania się na wierzchu. Wszyscy zdają sobie sprawę, że Hitler to jest pierwej czy później wojna i dlatego nikt nie wierzy w jego „nawrócenie" na pacyfizm, w jego głoszone słowa o pokojowem współżyciu z sąsiadami i t. d.

Efekt zawiódł. We własnym kraju obudził wątpliwości w prawdę tego wszystkiego, co dotychczas głosił; zagranicą wywołał politowanie, że mógł choć przez chwilę pomyśleć, że się nie poznają na farbowanych lisach.

Honorarjum za wiersz

Wiadomo powszechnie, że z poezji żyć nie można i dochody płynące z drukowania wierszy są znikome. Szeroka publiczność nie wie jednak jak się to realnie przedstawia. Oto bardzo pikantny przyczynek.

Do numeru wielkanocnego pisma „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (Kraków, naczelny redaktor poseł p. Marjan Dąbrowski) posłałem wiersz pt. „Hymn Narodowy lasu". Nakład numeru wyniósł 450.000 egzemplarzy.

Wiersz został wydrukowany — i po miesiącu otrzymałem honorarjum w wysokości... 11 zł. Sumę tę odesłałem natychmiast na ręce naczelnego redaktora „IKC", uważając, że ta „ocena finansowa" jest nietylko lekceważeniem autora wiersza, ale i zniewagą dla samej istoty rzemiosła poetyckiego. Bo można odpowiedzieć: „myśmy pana o wiersz nie prosili więc nic nie płacimy", ale wykalkulowanie przez najbogatsze w Polsce pismo, że za wiersz należy się 11 zł. jest faktem tak groteskowym, że warto go dla przyszłego historyka obyczajów prasowych zanotować.

Nie miałbym naprzykład nic przeciw temu, gdyby potężny koncern krakowski ofiarował mi równe 10 zł. Wiersz mój składa się z 20 linijek, wtedy wypada po 50 groszy od wiersza. Mało ale trudno; byłaby w tem przynajmniej jakaś logika. Dlaczego jednak p. poseł Dąbrowski dodał mi złotówkę? Widocznie na piwo. Odsyłam 11 zł. na 11 piw. Reszty nie trzeba.

Z poważaniem

Juljan Tuwim.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

Odrzucenie propozycji arbitrażowej przez strajkujących. — Strajk w dalszym ciągu.

Wczoraj odbyła się u inspektora pracy konferencja delegatów strajkujących robotników budowlanych z przedstawicielami przedsiębiorców. Mimo najlepszej woli, jaką okazali delegaci robotników, godząc się na 15-procentową obniżkę płac, pp. przedsiębiorcy zajęli stanowisko nieustępliwe, pragnąc narzucić robotnikom arbitraż.

Oczekujący w Domu Robotniczym zgromadzeni strajkujący przeciwstawili się temu, jednogłośnie postanawiając nie narażać się na niespodzianki arbitrażowe i prowadzić dalej strajk — aż do zwycięstwa. Ta jednomyślność w dwunastym dniu ciężkiego strajku — jest najlepszym dowodem, że strajkujący trzymają się silnie i nie odstąpią od swoich słusznych żądań.

* * *

Drugi tydzień strajku robotników budowlanych trwa z niezmienioną siłą. Trzy konferencje, które odbyli delegaci robotników z przedsiębiorcami, nie dały rezultatu wskutek stanowiska, jakie zajęli budowniczowie.

Budowniczowie chcą z obecnej akcji obronnej robotników zrobić akcję podwyżkową. Rozpuszczają po mieście pogłoski, że robotnicy zarabiali dobrze, że strajk jest polityczny, że strajkiem kierują czynniki zpoza Krakowa? Wypisują bzdury, że panuje teraz na budowach terror i na tak urobionej opinji chcą narzucić robotnikom warunki, które mają pogrążyć robotników budowlanych w najgorszą sytuację.

Dziwny jest upór ze strony budowniczych, a szczególnie tych, którzy nie prowadzą żadnych robót. Mimo ustępliwego stanowiska robotników, którzy zgodzili się na 15% obniżkę zarobków na konferencji w dniu 19 maja, a w dniu 16 maja oświadczyli gotowość do ustępstw, budowniczowie nie chcą, mimo zgodnej opinji czynników prawniczych i inspektora pracy, stanąć na stanowisku cennika obowiązującego, ale chcą tworzyć nową podstawę dla płac, by wykazać, że robotnicy otrzymali jakoby podwyżkę płac.

O ten opór przedsiębiorców rozbijają się wszystkie pertraktacje, gdyż przyjęcie nowych stawek dla robotników budowlanych w proponowanej przez budowniczych wysokości równa się obniżce płac o 35 do 40 procent.

Zaproponowany przez inspektora pracy w tych warunkach arbitraż nie mógł być przez robotników przyjęty i robotnicy z oburzeniem arbitraż w takich warunkach odrzucili. Wieczorem w piątek obradował pełny komitet strajkujących robotników, który upoważnił delegację do dalszych ustępstw, żądając jednak stanowczo oparcia o pod stawę cennika z roku 1928.

Kurjer w wydaniu „Tempo dnia" przedstawia strajk robotników budowlanych jako robotę agitatorów z poza Krakowa i podaje najniższe płace, stosowane w różnych miastach, jako płace podstawowe, by wykazać niesłuszność żądań robotników budowlanych.

Mimo tych wszystkich trudności robotnicy wierzą, że słuszne ich żądania, przy tak dużej ustępliwości z ich strony, muszą wreszcie zwyciężyć. Nastrój wśród strajkujących jest znakomity. Komitet z zebranych funduszów wydaje codzień chleb najbardziej potrzebującym. Pewność zwycięstwa jest po stronie robotników coraz większa, bo coraz głębsze jest przekonanie o słuszności swoich żądań.

Lotnicy polscy w zawodach wiedeńskich

Jak wspominaliśmy w numerze poprzednim, dwaj lotnicy polscy, uczestniczący w organizowanych na terenie Austrji zawodach lotniczych: pp. Bajan i Dudziński zdobyli pierwsze miejsca w próbie szybkości z Wiener Neustadt do Aspern (50 km.).

Co się tyczy ewentualnego zwycięstwa w locie gwiaździstym do Wiednia — dowiedzieć się będzie można o tem dopiero z protokółu jury, każdy bowiem zawodnik utrzymywał do czasu w tajemnicy trasę, którą zamierzał lecieć, aby nie odsłaniać przedwcześnie „swoich kart" współzawodnikom zagranicznym.

Druga część zawodów — okrężny lot alpejski, która rozpoczęła się wczoraj, — posiada punktację skomplikowaną: punkt ciężkości położony jest na lądowaniu, przyczem w grę wchodzą i lądowania w warunkach bardzo trudnych w kotlinach górskich (sprawność pilota i maszyny). Trasa dzienna wynosi około 1000 km. Lot ten trwać ma trzy dni — do niedzieli włącznie.

Z opowiadań kpt. Bajana z przelotu nad Rosją widać, iż lotnicy rosyjscy bardzo serdecznie witali pilotów polskich.

W locie alpejskim współzawodnikami lotników polskich będą: czterej lotnicy austrjaccy, dwaj angielscy, 5 niemieckich i tyluż węgierskich oraz 6 włoskich.

Z kraju i ze świata

—o—

WIELKIE NADUŻYCIA W BIBLJOTECE UNIWERSYTECKIEJ W WARSZAWIE. Z polecenia prokuratora Fürstenberga, mającego nadzór nad dochodzeniami w sprawie nadużyć, wykrytych w warszawskiej bibljotece uniwersyteckiej, przeprowadzono w dniu dzisiejszym szereg rewizyj w poszukiwaniu książek i historycznych rękopisów, które z bibljoteki uniwersyteckiej nielegalnie przedostały się do zbiorów prywatnych. Zrewidowano kilka prywatnych mieszkań i bibljotekę jednego ze stowarzyszeń, przyczem zakwestjonowano wiele dzieł, które badane będą przez rzeczoznawców, bibljofilów. Szczegóły tej wielkiej afery trzymane są w tajemnicy.

ZBIOROWY PASZPORT ZAGRANICZNY. — W kołach zbliżonych do rządu opowiadają w ostatnim czasie wiele zabawnych anegdoty, ale jakże autentycznych faktów, w jaki sposób ministerstwo skarbu paraliżuje obecnie wszelkie wyjazdy zagranicę. W kilku wypadkach, gdy chodziło o wyjazdy bardzo potrzebne, a nawet konieczne ze względów propagandowych, ministerstwo spraw zagranicznych, mimo największych wysiłków nie mogło sobie dać rady z ministerstwem skarbu. Doszło do tego, że w jednym wypadku wyjeżdżający zagranicę nasi sportowcy mogli opuścić granicę Polski jedynie dzięki temu, że... otrzymali zbiorowy paszport dyplomatyczny. Jest to bodajże unikat w dziejach dyplomacji.

PROCES O PORWANIE CÓRECZKI KONSULA AMERYKAŃSKIEGO W WARSZAWIE. Swego czasu ogromne wrażenie wywarła wiadomość o zaginięciu córeczki konsula amerykańskiego w Warszawie Mac Millana. 5-letnia Patsy wyszła w towarzystwie guwernantki Marji Stanisławkówny do parku Ujazdowskiego. Tam Patsy powalała sobie bucik. Guwernantka kazała dziecku pójść w krzaki i bucik oczyścić. Od tej chwili dziecko przepadło. Podjęto energiczne zabiegi, które pozostały jednak bez rezultatu. Dopiero wieczorem do trzeciorzędnej restauracji Opałkowskich przy ul. Czerniakowskiej przyszedł jakiś mężczyzna w okularach, prowadząc ze sobą ładną dziewczynkę. Na tle uregulowania rachunku doszło do nieporozumienia i Opałkowscy dowiedzieli się od dziewczynki, że mężczyzna zabrał ją z ogrodu i nie jest jej ojcem. W ten sposób mała Patsy wróciła do zrozpaczonych rodziców. Lekarz stwierdził u dziecka ślady obrażeń, zadane przez zboczeńca, którego aresztowano i stwierdzono, że jest to 40-letni Bolesław Drewniak. Drewniak, oskarżony o porwanie dziecka w celach seksualnych, jest zarażony chorobą weneryczną. Początkowo przypuszczano, że działał on w porozumieniu z wydaloną po zajściu guwernantką, ale przypuszczenie to upadło. Okazało się, że porwał on dziewczynkę w celach lubieżnych. We środę odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych. Drewniaka skazano na półtora roku więzienia.

APLIKANT ADWOKACKI POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO Z POWODU SPÓŹNIENIA TERMINU. W warszawskich kołach sądowo-adwokackich wielkie wrażenie wywołało samobójstwo aplikanta adwokackiego, Marka Bauma, który otruł się z powodu przepuszczenia terminu apelacji w sprawie swego klienta. Baum ogromnie przejął się, gdy sąd apelacyjny oddalił prośbę jego o przywrócenie terminu wniesienia apelacji.

TELEGRAMY

—o—

NOWI AMBASADORZY POLSCY W RZYMIE I BERLINIE

Warszawa, 19 maja (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, ambasadorem przy Kwirynale w miejsce p. Potockiego, który zrezygnował przed objęciem tej placówki, ma być mianowany obecny poseł w Berlinie dr. Alfred Wysoc-

ki. Następcą dra Wysockiego w Berlinie ma zostać naczelnik wydziału zachodniego w ministerstwie spraw zagranicznych p. Józef Lipski.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 19 maja (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej po 5000 zł. wygrały nra 5815 i 42857; 2000 zł. wygrał nr. 128466; 1000 zł. nr. 27800.

BUDOWANIE BEZ PIENIĘDZY

Warszawa, 19 maja (tel. wł.). Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu prokurator zadawał biegłym pytania odnośnie do działalności firmy Mikulski i Machajski. W szczególności chodzi o ustalenie stanu finansowego tej firmy, w chwili przystąpienia do przetargu i uzyskania kontraktu na budowę poczty w Gdyni. Wszystkie dane wskazują na to, że **firma nie posiadała ani grosza** i nie stać jej było nawet na złożenie wadjum.

SPRAWY GDAŃSKA

Warszawa, 19 maja (tel. wł.). Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting był dziś przyjęty przez ministra Becka, który następnie konferował z posłem niemieckim von Moltkem.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Belgrad, 19 maja. „Politika" donosi, że w dniu 30 bm. rozpocznie się konferencja państw Małej Ententy, poświęcona przedewszystkiem kwestjom ekonomicznym i finansowym, która wyznaczy komisję ekspertów na światową konferencję gospodarczą.

ZWIĘKSZENIE LICZBY NIESTAŁYCH MIEJSC W RADZIE LIGI NARODÓW

Genewa, 19 maja. Ustanowiony przez Radę Ligi Narodów komitet, mający opracować projekt reformy Rady Ligi Narodów, przyjął dziś jednogłośnie projekt angielski, wedle którego liczba niestałych miejsc w Radzie Ligi powiększona zostaje na najbliższy okres 3-letni z 9 na 10.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W POLSCE ZALICZONE DO WOJSKA

Genewa, 19 maja. Komisja efektywów konferencji rozbrojeniowej zajmowała się organizacjami przysposobienia w Polsce. Uchwalono zaliczyć Polsce do stanu efektywnego 9.300 osób. — Wniosek delegata włoskiego o zaliczenie Polsce 13 tysięcy osób został odrzucony.

IZBA FRANCUSKA RATYFIKOWAŁA PAKT NIEAGRESJI Z SOWIETAMI

Paryż, 19 maja. Izba francuska ratyfikowała pakt o nieagresji zawarty między Francją a Sowietami. Przyjęta rezolucja stwierdza doniosłe znaczenie tego paktu dla organizacji pokoju europejskiego. Ustawa ratyfikacyjna przyjęta została wszystkiemi oddanemi 520 głosami przy wstrzymaniu się od głosowania 80 posłów. Przy końcu debaty minister spraw zagranicznych Paul-Boncour wyraził zadowolenie z powodu podpisania paktu o nieagresji z Rosją Sowiecką i oświadczył, że polityka francuska dąży do rozszerzenia systemu sojuszowego, pamiętając jednak stale o swych dawniejszych sojusznikach.

PO WCZORAJSZEJ ZNIŻCE DZIŚ ZWYŻKA DOLARA

Londyn, 19 maja. Po lekkim wczorajszym spadku, kurs dolara był dziś znowu mocniejszy i przy tendencji zwyżkowej ustalił się dziś w Londynie w stosunku 3'89 i 7/8 do funta angielskiego.

STABILIZACJA TRZECH WIELKICH WALUT

Nowy Jork, 19 maja. Wedle doniesień z Waszyngtonu, sekretarz stanu Hull ma podjąć inicjatywę celem doprowadzenia do stabilizacji dolara, funta angielskiego i jena japońskiego przed rozpoczęciem światowej konferencji gospodarczej.

ZASTRZEŻENIA JAPONJI PRZECIW ORĘDZIU ROOSEVELTA

Londyn, 19 maja. Wedle doniesień z Tokio, na inicjatywę prezydenta Roosevelta odpowie Japonja z zastrzeżeniem, że przyszłe porozumienie musi zawierać zakaz broni prowokacyjnej, jak np. bojkot, oraz musi być uznany „wielki mur" jako granica między Chinami a Mandżurją.

JAPOŃCZYCY POD PEKINEM

Londyn, 19 maja. Wedle doniesień z Nankinu, wojska japońskie zbliżają się do Pekinu z dwóch kierunków. W walkach na froncie pod Kupeikau straty chińskie obliczają na 10 tysięcy w zabitych i rannych.

Paryż, 19 maja. Z Szanghaju donoszą, że w sferach poinformowanych panuje przekonanie, iż Japończycy zajmą Pekin i Tientsin, o ile wojska chińskie nie zaniechają dalszego oporu.

Katastrofa samolotu kpt. Bajana

Wiedeń, 19 maja. Dziś o 2 pop. uległ katastrofie samolot kpt. Bajana, biorący udział w okrężnym raidzie alpejskim, podczas lądowania w miejscowości Treibach pod Klagenfurtem, skutkiem zawadzenia o drzewo. Samolot spłonął doszczętnie, kpt. Bajan oraz jego mechanik kontuzjonowani.

—ooo—

Kwasy na „kongresie gospodarczym BB"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 maja.

Dziś w drugim dniu zjazdu odbywały się narady komisji. Wedle przenikających informacyj, istnieje **znaczna różnica zdań**, w szczególności objawia się **niezadowolenie** z referatu b. wiceministra skarbu p. Starzyńskiego. Uderza również **słabe obesłanie zjazdu przez Lewiatan**. Sanacyjny „Kurjer Czerwony" zresztą wyraźnie stwierdza, że **Lewiatan jest niezadowolony ze zjazdu.**

Zajęcie fabryki
przez wydalonych robotników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 maja.

Przed dwoma tygodniami dyrekcja fabryki metalurgicznej Rudzki w Warszawie wymówiła pracę wszystkim robotnikom, oglaszając, że zamyka fabrykę z powodu braku zamówień. Dziś o 4 popołudniu fabryka miała być unieruchomiona na czas nieokreślony. Uprzedzając zamknięcie fabryki, **robotnicy wczoraj zajęli fabrykę** i ogłaszają, że jej nie opuszczą, dopóki nie będzie ustalony ścisły termin ponownego jej otwarcia.

—ooo—

Z nieufnością przyjęto „pacyfizm" Hitlera

Paryż, 19 maja. Omawiając w dalszym ciągu mowę Hitlera w Reichstagu, „Echo de Paris" stwierdza: **Przeszłość Hitlera wyklucza wszelką możliwość uwierzenia w jego szczerość.** Trudno zresztą wymagać od świata, aby dał wiarę gołosłownym frazesom twórcy ruchu opierającego się na najniższych instynktach brutalnego gwałtu. Trudno też przypuścić, aby jedną taką mową wykreślić z pamięci ludzkiej wszystkie gwałty uprawiane przez ruch oparty na zasadzie gwałtu. Nie powinien się też Hitler łudzić, że świat może być zdolny do uwierzenia w jego „pacyfizm", który przecież w dzisiejszych Niemczech jest zbrodnią.

„Petit Parisien" pisze: Cały prawie świat przyjął deklarację Hitlera z nieufnością i wyczekiwaniem. Na konferencji rozbrojeniowej nikt nie dał się zwieść pozornie umiarkowanym tonem mowy, zawierającej poza tem całą masę sprzeczności.

Berlin, 19 maja. Goering wyjechał dziś do Monachjum, skąd ponownie uda się do Rzymu celem złożenia wizyty „osobistemu przyjacielowi" księciu Filipowi Heskiemu, zięciowi króla włoskiego.

MIĘDZYNARODÓWKI WSZCZYNAJĄ AKCJĘ PRZECIW HITLERYZMOWI

Paryż, 19 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie Biura I Międzynarodówki i Międzynarodówki zawodowej. Po zakończeniu obrad przyjęto rezolucję zwracającą się przeciw brutalnemu gnębieniu wolności przekonań i prymitywnych praw człowieka, oraz zapowiadającą **akcję skierowaną przeciw hitleryzmowi i faszyzmowi.**

PODEJRZANA CHOROBA SEVERINGA

Berlin, 19 maja. W drodze z Bielefeld do Berlina były pruski minister spraw wewnętrznych Severing miał zapaść na ciężką chorobę nerwową i został z pociągu odtransportowany do szpitala w Oynhausen.

NIEMCY MIMO MOWY HITLERA DALEJ SABOTUJĄ ROZBROJENIE

Berlin, 19 maja. Nawiązując do pogłoski, która została już zdementowana, jakoby istniał plan spotkania premjera francuskiego Daladiera z Hitlerem, koła oficjalne Rzeszy dają do zrozumienia, iż wbrew powszechnym przypuszczeniom delegacja niemiecka nie przedłoży konferencji rozbrojeniowej nowych propozycyj, któreby odpowiadały „pojednawczej" mowie Hitlera. Sfery oficjalne wskazują, że obecnie, po zaznajomieniu się ze stanowiskiem i celami rządu Rzeszy, państwa silnie uzbrojone powinny postawić nowe propozycje.

RZĄD AUSTRJACKI PRZECIW HITLEROWCOM

Wiedeń, 19 maja. Okręgowemu przywódcy austrjackich hitlerowców Frauenfeldowi **zakazano wygłaszania przemówień** z powodu występowania w mowach publicznych przeciw rządowi Dollfussa. „Reichspost" donosi, że w najbliższym czasie wyda **rząd zakaz publicznego używania flag i sztandarów hitlerowskich.**

NIEMCY CHCĄ ROZBROJENIA DRUGICH

Genewa, 19 maja. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej zebrała się dziś popołudniu pod przewodnictwem Hendersona na posiedzenie jawne. Otwierając posiedzenie, Henderson odczytał orędzie prezydenta Roosevelta, poczem wygłosił przemówienie, w którem podkreślił doniosłe znaczenie inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych. Omówiwszy poszczególne punkty orędzia Henderson wyraził prezydentowi Rooseveltowi podziękowanie komisji głównej za odważną inicjatywę, wskazując, iż byłoby pożądane, aby propozycje zawarte w orędziu zostały w angielskim projekcie konwencji rozbrojeniowej uwzględnione. W ten sposób stałyby się może niektóre projekty zmian planu MacDonalda zbędne. Następnie poruszył Henderson ostatnią deklarację Hitlera i wskazał, że te dwa nowe wydarzenia dają konferencji rozbrojeniowej nowe nadzieje. Stwierdza jednak, że równouprawnienie Niemiec nie może być dokonane w ten sposób, aby Niemcy mogły się dozbroić. Najbliższe dni — mówił — będą decydujące. Rozbrojenie będzie pierwszym krokiem do rozwiązania obecnego chaosu gospodarczego i politycznego. Ma ono zadecydować o wojnie lub pokoju. Dalej wskazał Henderson, że największe wrażenie uczyniła na nim ta część mowy Hitlera, w której wskazał, że nowy gwałt doprowadziłby do zupełnego załamania porządku społecznego i politycznego świata.

Po przemówieniu Hendersona zabrał głos delegat niemiecki Nadolny. Oświadczył on, że stanowisko Niemiec do problemu rozbrojenia zostało należycie przez kanclerza Hitlera wyjaśnione. Wynika z tego, że Niemcy dążą do współpracy, porozumienia i pokoju. Orędzie prezydenta Roosevelta i deklaracja Hitlera wyrażają myśl, że bez rozbrojenia niema bezpieczeństwa. Naród niemiecki oczekuje od konferencji bezpieczeństwa przez rozbrojenie państw silnie uzbrojonych i zrealizowania niemieckiego równouprawnienia. Sądzi on, że angielski projekt konwencji może być podstawą do rozwiązania tych problemów. „Mogę dalej — oświadczył Nadolny — imieniem rządu niemieckiego oświadczyć, że przyjmuje angielski projekt nietylko jako podstawę dyskusji, lecz jako podstawę przyszłej konwencji rozbrojeniowej. Spodziewam się, że oświadczenie to wykazuje dobrą wolę Niemiec". Mowa Nadolnego wywołała w sferach konferencji rozbrojeniowej pewne rozczarowanie.

FRANCJA NIE CHCE RYZYKOWAĆ

Paryż, 19 maja. Senat francuski odrzucił dziś proponowaną przez komisję finansową 10-procentową redukcję wydatków wojskowych. Minister wojny Daladier oświadczył, że bezpieczeństwo narodowe jest wprawdzie zapewnione, jednakże redukcja wydatków wojskowych przy obecnej sytuacji międzynarodowej byłaby lekkomyślnością. Jeżeli przy wszelkich trudnościach, których nie chce niedoceniać, ani też przesadzać, konferencja rozbrojeniowa doprowadzi do porozumienia i jeżeli narody zrozumią konieczność znalezienia formuły umożliwiającej równoczesne rozbrojenie, wówczas bez żadnego ryzyka można będzie dokonać redukcji wydatków wojskowych. Dziś, gdy nie wiadomo jeszcze, czy inne państwa rzetelnie dążą do rozbrojenia nie można zmniejszać wydatków wojskowych.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota 7'30: „Porwana narzeczona".
Niedziela 3'30 i 7'30: „Porwana narzeczona".

TEATR ROZMAITOSCI

Sobota 7'30: Fräulein Doktor".
Niedziela 3'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza"; 7'30: „Fräulein Doktor".

COLOSSEUM:

Film: „Skippy". Rewja: „Colosseum w kwiatach".

—ooo—

WYSTĘPY STEFANA JARACZA W TEATRZE WIELKIM WE LWOWIE. Już w następnym tygodniu rozpoczyna w Teatrze Wielkim występy wielki artysta Stefan Jaracz w tytułowej roli świetnej sztuki Zuckmayera pt. „Kapitan z Köpenick". Intensywne próby odbywają się pod kierownictwem Bronisława Dąbrowskiego.

—ooo—

„GIMNAZJALISTKA DO KREŚLEŃ INŻYNIERSKICH". W „Wieku Nowym" z daty 18 maja b. r. w drobnych ogłoszeniach, rubryka wolne posady, znajduje się nast. ogłoszenie: „Panienka gimnazjalistka, ładne pismo, do kreśleń inżynierskich poszukiwana. Nowy Świat . . . . godz. 3—6". Nie będę nużył czytelników logicznością rozumowania, które wykazałoby conajmniej dziwaczność owego ogłoszenia, jeno przypomnę o głośnej swego czasu aferze, również przy ul. Nowy Świat, której bohaterem był 40-letni „student politechniki", poszukujący wówczas „sekretarki na wycieczki w góry". Przypomną sobie wtedy czytelnicy „warunki" przyjęcia na sekretarkę. Inżynierem poszukującym gimnazjalistki, żerującym na ludzkiej nędzy, winne corychlej zająć się odpowiednie władze.

WŁAMANIE DO BOŻNICY. Mendel Bazyk i Kiczales Simche, schwytani zostali na gorącym uczynku włamania do bożnicy. — Ochs Salo aresztowany został za wyrwanie z rąk węzełka z pieniędzmi na szkodę N. Maruniak z Domożyra, a Masło Roman, gdy otwierał chlewik, gdzie znajdowało się 9 gęsi.

WŚCIEKŁY PIES. Przodownik IV komisarjatu zastrzelił na Jałowcu psa z objawami wścieklizny.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. U wylotu ulic Lindego i Kopernika auto Nr. 90693 potrąciło przechodzącego przez jezdnię Szmarę Grzegorza, zam. przy u Braci Albertów. Szmarę przewieziono do szpitala. Kierowca zbiegł.

ZABAWA REWOLWEREM. Józef Łobojda, uczeń 7 klasy szkoły powszechnej udał się wraz z kolegami na rysą górę, gdzie został postrzelony w nogę przez nieznanych osobników, którzy bawili się rewolwerem. Łobojdę przewieziono do szpitala.

ZNOWU OSZUSTWO ULICZNE. Jakiś czas cicho było z oszustwami ulicznemi. Ludzie nie chcieli widocznie kupować „złotych obrączek", ani łańcuszków, zresztą policja dość energicznie

Jak w magistracie lwowskim tępią nieprawości

Przed dwoma laty głośną była sprawa zawieszenia w urzędowaniu kierownika działu drogowego w magistracie lwowskim inż. Wład. Pelczarskiego. Od tego czasu upłynęło 2 lata, wdrożona dyscyplinarka toczy się strasznie żółwim krokiem, a kasa miejska beznadziejnie wypłaca mu połowę poborów i niema widoków, aby ta sprawa za życia interesowanego została zakończona.

Nie wchodzimy zupełnie w słuszność postawionych p. Pelczarskiemu zarzutów, oskarża się go o łapownictwo, ale chcielibyśmy uwypuklić tę pomajową „energję" w tępieniu nieprawości. Dwa lata trwa już postępowanie dyscyplinarne, oskarżony przez cały czas nic dla gminy nie robi, regularnie tylko pobiera swoje połowiczne pobory z funduszów publicznych. Winien, czy nie winien, ale zadarmo nie wolno obciążać gminy. A dodać trzeba, że p. Pelczarski do magistratu lwowskiego przyszedł na to stanowisko już po „usanowaniu" zarządu miasta, po napędzeniu starego samorządu, z zapowiedzią czyszczenia magistrackiej stajni Augiasza. Jeżeli się okaże, że p. Pelczarski jest winien, będzie to jeszcze jeden dowód zaśmiecania magistratu, jest zaś niewątpliwem, że narażono miasto na niepotrzebne wydatki. Przy sposobności ostatniego przesilenia byli tacy, którzy zachwalali sprężystość obecnego prezydenta p. Drojanowskiego. Jeżeli jednak wszystkie sprawy tak się załatwia jak dyscyplinarkę p. Pelczarskiego, to chyba ową energję skierowuje się w niewłaściwą stronę, z interesami miasta nie mającą nic wspólnego.

Sprawa ta wywołuje zrozumiałe zgorszenie, możeby przecież ktoś się nią naprawdę zainteresował.

Z gospodarki na ratuszu lwowskim

Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej pojawiła się w formie wniosku nagłego niezmiernie charakterystyczna dla nastawienia dzisiejszej gospodarki miejskiej sprawa opieki nad ubogimi. Już w czasie dyskusji budżetowej nie szczędziliśmy ostrych słów krytyki zarządowi miasta, który mimo pomnażania się i pogłębiania ogólnej nędzy zmniejszył pozycje na wsparcia dla biednych, udzielane za pośrednictwem opiekunów społecznych ze 100 tys. na 50 tys. zł. Obecnie wyszło na jaw, że prezydjum miasta wstrzymało wypłatę i tych zmniejszonych wsparć, a opiekunowie społeczni nie rozporządzają żadnemi pieniędzmi. Z prezydjum miasta tłumaczono to wstrzymujące wypłatę wsparć zarządzenie tem, że budżet miasta nie został jeszcze przez województwo zatwierdzony. Tłumaczenie to nie wytrzymuje zupełnie krytyki, budżet bowiem w innych działach jest wykonywany, tylko na opiece społecznej w tak bezwzględny sposób się oszczędza. Dodać trzeba, że opiekę społeczną ma w swoim resorcie wicepr. Stroński. Dla scharakteryzowania tej sprawy podnieść należy, że dla nominacji dygnitarzy magistrackich budżet obowiązywał, tylko dla biednych trzeba czekać na zatwierdzenie.

Na tem posiedzeniu uchwalono rekonstrukcję starej, walącej się rudery kosztem 30 tys. zł. przy ul. Jagiellońskiej. Pieniądze te będą wyrzucone w błoto.

W końcu uchwalono budowę linji tramwajowej do Persenkówki. Linja ta jest potrzebna, ale jeżeli cena biletu będzie tak wysoka jak obecnie, to nikt tym tramwajem nie będzie jeździł.

EMIL HAECKER 49

Historja socjalizmu w Galicji

Byłato książka napisana przez Rewuskiego po francusku i wydana w Paryżu w roku 1869, w ostatnim roku jego życia. Tytuł jej: „Opinions et croyances" (Przekonania i wierzenia). W niej to Rzewuski dał syntezę swych przekonań socjalistycznych i wierzeń religijnych. W dawniejszej literaturze socjalistycznej, aż do Blanca i Weitlinga, nieraz spotyka się Chrystusa przedstawionego jako „pierwszego socjalistę". Ale Rzewuski posunął się jeszcze dalej. W tej swojej ostatniej książce dał socjalistyczną koncepcję Boga Ojca. Wedle tego oryginalnego pomysłu „Bóg przy stworzeniu świata okazuje się jako robotnik, zaczynając pracę rano, kończąc wieczorem i odpoczywając w siódmym duiu".

Byłto ideał pracy dany człowiekowi przez Boga i pierwotnie praca ludzka była dobrowolna, natchniona miłością. Ale ludzkość zgwałciła prawo boże i „pracę dobrowolną, której typ dał Bóg w stworzeniu świata, zastąpiła praca przymusowa". Ciemięży ona jeszcze masy robotnicze, grążąc je w nędzy. „Gdy praca stanie się wolną, będzie ona coraz bardziej ujawniała dążenie, by stać się dobrowolną. Zawsze bowiem widzieliśmy, że zyskiwał na potędze, kto zyskał na wolności". Rzewuski kreśli następnie obraz przyszłego wspaniałego ustroju socjalistycznego, w którym ludzkość dojdzie do najświetniejszego rozwoju wszystkich zdolności użytecznych, wolność miarkować się będzie sama, bez wędzidła i kar, a praca utraci ostatnie piętna niewolnictwa. „Ustrój taki nie jest utopją, bo w historji widać dążenie społeczeństwa do urzeczywistnienia tego ideału." Dziś burze sprzeczności i walk wstrząsają społeczeństwem. „Czy należy z tego powodu rozpaczać? Tak, gdyby szło o zachowanie dzisiejszego świata; nie, skoro poprzez ruiny, których nic już nie zdoła podeprzeć, witamy jutrznię świata nowego, który zaznaczy się zapanowaniem [1]) mas ludowych." „Dużo form dawnych stało się bezwątpienia za ciasnemi dla rozwoju ludów i muszą ustąpić miejsca formom nowym." Te zmiany są może bolesne katolikom, ale to nic, wszak burzy się nie kościół, lecz ludzkie przybudówki: on je podtrzymywał, ale się na nich nie opierał.

Z tą wiarą w zwycięstwo socjalizmu zszedł Rzewuski do grobu. Zmarł w Krakowie w r. 1869, u progu ery konstytucyjnej, w przeddzień pierwszych zawiązków ruchu socjalistycznego w Galicji. Na jego marmurowym nagrobku w kościele Kapucynów w Krakowie widnieje napis: „Leon Rzewuski, trzech hetmanów potomek, żołnierz w obronie ojczyzny, wiary katolickiej gorliwy wyznawca". Brak czwartego, najważniejszego tytułu: pierwszy socjalizmu w Galicji zwiastun i szermierz niezłomny.

ROZDZIAŁ III

Początki ruchu robotniczego

6

„Gwiazda". „Rękodzielnik" i pierwszy strajk drukarzy we Lwowie

Wprowadzenie w Austrji konstytucji w r. 1867 zastało Galicję jeszcze zupełnie nieuprzemysłowioną. Fabryk większych w kraju nie było. Klasa robotnicza składała się przeważnie z czeladzi rzemieślniczej. Jedyne większe i żywsze skupienia robotnicze stanowili robotnicy warsztatów kolei Karola Ludwika.

Najinteligentniejszą grupą robotniczą byli drukarze, którzy oddawna posiadali własne stowarzyszenia we Lwowie i w Krakowie. We Lwowie istniało od r. 1817 Stowarzyszenie wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej; w r. 1834 powstało w drukarni rządowej drugie podobne stowarzyszenie. Od r. 1857 oba te stowarzyszenia zlały się w jedno, którego działalność stanowiło udzielanie zapomóg chorym, inwalidom, wdowom i sierotom. W Krakowie od r. 1850 istniało Stowarzyszenie wzajemnej pomocy drukarzy, dostarczające chorym członkom zapomóg, lekarzy i lekarstw; w r. 1868 wprowadziło ono fundusz pensyjny dla inwalidów, wdów i sierot, z którego w dziesięć lat później wytworzono osobne stowarzyszenie emerytalne drukarzy „Siła"; w roku 1868 powstało w Krakowie wskutek niesnasek wewnętrznych drugie stowarzyszenie drukarzy Pomoc własna, które się jednak już w roku 1872 zlało napowrót ze Wzajemną pomocą; ta od r. 1878, po wydzieleniu funduszu emerytalnego, była wyłącznie Kasą chorych. Poza działalnością zapomogową stowarzyszenia te żadnych innych celów sobie nie stawiały. Raz tylko w r. 1865 zajęła się krakowska Wzajemna pomoc drukarzy kwestją uczniów i wybrana komisja opracowała projekt ustawy o uczniach. Zresztą żadnej działalności społeczno-politycznej stowarzyszenia te nie rozwijały, a członkowie ich wyznawali nagół zasady patrjotyczno-demokratyczne.

Inni robotnicy w Galicji w czasach przedkonstytucyjnych nie mieli żadnych stowarzyszeń, oprócz cechowych, których działalność wyczerpywała się przeważnie w obrzędach religijnych i wspólnych pijatykach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) W oryginale „avénement", co oznacza przyjście Mesjasza lub wstąpienie na tron.

tępiła niebieskich ptaszków. Wczoraj na nowo dali znać o sobie oszuści uliczni. Maciejowi Ostrowce z Lubyczy sprzedano obrączki jako złote za 25 zł. Obrączki okazały się kiepską blachą. Ostrowka w albumie ulicznych oszustów rozpoznał Adolfa Weisera, jako sprawcę oszustwa, którego też aresztowano. 25 złotych jednak stracił naiwny kmiotek bezpowrotnie.

AWANTURY. Dzisiejszy komunikat policyjny notuje również, jak poprzednich dni, awantury w stanie pijanym, notuje również jak codziennie aresztowania za kradzieże, za żebractwo, czy jazdę bez biletu. Czyli w mieście, na froncie bezpieczeństwa, wszystko jak dawniej.

SAMOBÓJSTWO. Olga Sira, lat 32, służąca Józefy Kłusanowskiej (Łyczakowska 47) w zamiarze samobójczym napiła się jakiejś trucizny. Zawezwane pogotowie przewiozło Sirę do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Sprawa samobójstwa Sirzanki przedstawia się nader tajemniczo. Wczoraj rano p. Kłusanowska, u której Sirzanka była służącą, odwiedziła sąsiadkę w tejsamej kamienicy i opowiadała jej, że w domu zostawiła służącą i dziecko ułożone do snu. W pół godziny potem, p. Kłusanowska wróciła do domu, a gdy na jej pukanie do kuchni nikt nie odpowiadał, wyłamano drzwi i znaleziono służącą leżącą na podłodze w kurczach. Kłusanowska opowiadała sąsiadom, że Sirzanka zjadła na kolację zupę fasolową, do której dla smaku dolała esencji octowej. Dopiero później Kłusanowska stwierdziła, że służąca popełniła samobójstwo z powodu zawiedzionej miłości. Krąży pogłoska, że Kłusanowska była ze służącą w sporze o względy jakiegoś mężczyzny. Dochodzenia w toku.

MANIPULACJE DOLAROWE. Ogromne poruszenie w tutejszem społeczeństwie wywołała wiadomość, że miejska kasa oszczędności wysłała do swoich dłużników, którzy zaciągali pożyczki w złotych przerachowanych na dolary, wezwanie do podpisania deklaracji, że pożyczki otrzymali wedle wartości złotego w złocie. Chodzi tu o to, że kasa nie chce stracić na spadku dolara. Z drugiej jednak strony tasama kasa tym, którzy lokowali w niej swe oszczędności w dolarach, liczy dolara wedle obecnego niższego kursu.

KOMUNIKATY

STRYJ. Dnia 25 maja odbędzie się walne zgromadzenie członków PPS w Stryju w sali ZZK (ul. Mickiewicza 23) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z działalności ustępującej Rady Rob. i sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Wybór nowej Rady Robotniczej. 5) Wnioski. Za Radę Robotniczą PPS w Stryju: W. Ożga, przewodniczący. E. Rajczyniec, sekretarz.

POSIEDZENIE WYDZ. WYK. KOM. OKR. ZW. ZAW. odbędzie się w poniedziałek 22 maja o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym, ul. Hetmańska 8 II p.

ZEBRANIE ZARZĄDU DZIELNIC PPS ŻÓŁKIEWSKIE, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW-JANOWSKIE odbędzie się 23 maja o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 22 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie członków partji i sympatyków. Na porządku dziennym referat tow. B. Skalaka na temat: Tragedja niemieckiej socjalnej demokracji. Obecność członków komitetu dzielnicowego obowiązkowa.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 19'30 w lokalu własnym.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 20 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Kom. meteor. 13.15: Poranek szkolny. 15.10: Komun. gospod. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko: „Król kumem". 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Wizerunek dziwnego genjusza" (o Norwidzie). 17.00: Gramofon. 17.35: „Silva rerum". 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00: Rozmaitości. 19.15: Feljeton lotniczy: „Polska akademja szybowcowa". 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka, w przerwie: wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Koncert mandolinistów. W przerwie o 23.30—23.35: wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 21 maja

10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warsz. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Jesteś złem i nieznośnem dzieckiem". 17.00: Recital fortepjanowy. 18.00: Melodje i pieśni cygańskie. 18.55: Pogadanka o kolonjach letnich. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko. 20.00: Koncert, w przerwie: wiadomości sportowe. 22.00: Audycja wesoła. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Czy powieszeni Biłas i Danyłyszyn brali udział w napadzie na bank?

Dnia 22 bm. rozpocznie się przed sądem w Samborze proces o napad na bank ludowy w Tustanowicach pod Borysławiem. Wedle stwierdzonych danych okazało się, że sprawcami napadu byli Biłas i Danyłyszyn, którzy 24 grudnia ub. r. zostali powieszeni we Lwowie za napad na pocztę w Gródku, oraz Michał Łabówka, pomocnik na kopalni w Stebniku. Łabówka został aresztowany w lutym br. i opisał przebieg napadu, obwiniając m. in. Bilasa i Danyłyszyna.

Tajemnica trupa na Pohulance

Śledztwo w sprawie trupa znalezionego w jarze na Pohulance toczy się w dalszym ciągu. Dotąd nie zdolano ustalić tożsamości zamordowanego. Prawdopodobnem jest, że mord został popełniony w innem miejscu, poczem trupa zaciągnięto względnie przewieziono do jaru i przykryto liśćmi. Za tą hipotezą przemawia fakt, że obok trupa znaleziono chustkę nasiąkniętą krwią. Prawdopodobnie zbrodniarze przy przewożeniu trupa obwiązali mu głowę chustką, aby krew nie spływała po drodze. Nadto stwierdzono ślady cudzych palców na ciele zabitego.

Pomorze i Gdańsk

Z ODCZYTU MIN. STRASSBURGERA

Staraniem Komitetu Obrony Kresów Zachodnich odbył się 17 bm. w sali Kasyna i Koła lit. art. odczyt min. Strassburgera na aktualny i do pewnego stopnia sensacyjny temat: „Pomorze i Gdańsk". Tłumnie zebrana publiczność doznała jednak pewnego zawodu. Wszyscy spodziewali się, że min. Strassburger jako b. komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku dotknie choćby nawiasem wyczynów band Hitlera, któremi dziś zajmuje się niemal prasa całego świata i dyplomacja całego świata. Nie, tych „aktualjów" p. Strassburger nie poruszał zupełnie, mówił pięknie, ze swadą, w sposób uroczysty o niewątpliwych prawach Polski do Pomorza i o konieczności zachowania niezależności Gdańska, posługując się przytem rzeczowemi argumentami etnograficznemi i historycznemi, ale nad tem co Hitler robi obecnie, przechodzi do porządku dziennego. Trudno, p. Strassburger jest dyplomatą.

Omijając zatem starannie dzisiejszą politykę i posunięcia Hitlerji, prelegent wskazał na starą tezę niemiecką „Drang nach Osten". W myśl tej tezy, że potrzeba im więcej przestrzeni, Niemcy dążyły do zbliżenia niemiecko-sowieckiego, przeciw Polsce, choć nie brak pomysłów, by za cenę Ukrainy Polska zgodziła się na pewne ustępstwa na swej granicy zachodniej na rzecz Niemiec.

Na dowód, mowca przytacza rozmowę Hitlera ze zmarłym niedawno komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku, Gravinę. Hitler wyraził się kiedyś wobec Graviny, że za pewne korektury granic wschodnich (po stronie Niemiec) Niemcy zostawiłyby Polsce wolną rękę, gdyby chciała pokusić się o... Ukrainę. (Coś tak jak Zagłoba, który ofiarowywał Niderlandy).

Min. Strassburger obszernie omówił następnie sprawę propagandy ze strony Niemiec za rozbiciem traktatu wersalskiego, scharakteryzował dalej Niemcy z ich przerostem uczucia nacjonalistycznego, ich nieuzasadnioną dumą, która każe im z głęboką pogardą odnosić się do narodów słowiańskich, szczególnie do Polski. Powstanie państwa polskiego uważali Niemcy za coś tymczasowego. Mowca przypomniał znamienny fakt, że kiedy ludność niemiecka po wojnie uciekała z Pomorza, Niemcy zatrzymywali ją na granicy niemieckiej, zapewniając, że w krótkim czasie wróci do swych siedzib.

Niemcy Hitlera, które tak wiele mówią o czystości rasy nordyjskiej nie mogą zaprzeczyć, że na Pomorzu jest 90 procent Polaków. Skądżeż więc te pretensje?

Min. Strassburger omówił jeszcze krótko rolę Gdańska i zakończył oświadczeniem, że dążenia Niemiec do aneksji ziemi pomorskiej muszą być uważane za absurd.

Przegląd gospodarczy

KURS DOLARA

Dziś płacono na giełdzie oficjalnej za dolara 7'69—7'70 zł.

SKŁADKI

—o—

ZAMIAST WIEŃCA NA GRÓB TOW. DR. JULJI SZCZYRKOWEJ składa Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyt. publ., Lwów, oddział I, na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" zł. 50.

W SZÓSTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI OJCA I MĘŻA TOW. DYR. DAWIDA SALAMANDRA zamiast kwiatów na grób składają na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" 20 zł. **Salamandrowie.**

Z SALI SĄDOWEJ

ECHO TRAGICZNEGO ZGONU STUDENTA GRODKOWSKIEO

Dnia 29 bm. przed sądem karnym odbędzie się rozprawa przeciw Katzowi, oskarżonemu o zabójstwo studenta Grodkowskiego popełnione przed kilku miesiącami przy ul. Szajnochy. W związku z tragicznym zgonem studenta Grodkowskiego wywołane zostały smutnej pamięci akademickie ekscesy.

Rozprawa, która budzi zrozumiałe zainteresowanie, niewątpliwie oświetli w jakich warunkach zginął Grodkowski i czy oskarżony brał wogóle udział w bójce, która wówczas wynikła.

Przewodniczyć rozprawie będzie so. Tertil. Dodać należy, że aresztowani z Katzem trzej rzekomi uczestnicy bójki, zostali w czasie śledztwa zwolnieni z więzienia i stawać będą przed sądem jako świadkowie.

NIEBIESKI PTAK Z BUKOWSKA

Nachman Idler, liczący lat 31, zamieszkały w małej mieścinie Bukowsku, niebieski ptak, żyjący — jak to się mówi — z niczego, wyszukał sobie wcale, wcale intratne zajęcie, które go wkońcu doprowadziło na ławę oskarżonych.

Oto Idler przedstawiając się wszędzie jako bogaty kupiec, właściciel księgarni w Bukowsku, mający dostawy dla biur, urzędów, wojska itd. przez szereg lat wyłudzał od różnych firm towary, jak książki, aparaty radjowe, przybory do pisania, instrumenty muzyczne itd. W ten sposób „nabrał" on blisko 40 firm, narażając je na znaczne straty. Zasięg Idlera był niemały. Grasował we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Poznaniu, Kołomyi, Białej, Katowicach, wszędzie wyłudzając towary na weksle, których nie wykupywał.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Lockera rozpoczęła się przeciw Idlerowi rozprawa o zbrodnię oszustwa.

Idler, który już raz był karany za oszustwo, tłumaczy się tem, że miał najszczerszy zamiar spłacać długi, ale „interesy mu nie szły".

Wyrok zapadnie dziś.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Farma śmierci" i „Noc niespodzianek".
APOLLO: „Dziewczę z krainy burz".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO: „Naucz mnie kochać" (Ramon Novarro).
CHIMERA: „Rasputin".
GRAŻYNA: „Co może Paryż" i rewja.
KOPERNIK: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!"
MARYSIEŃKA: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!"
MIRAŻ: „Nieznany śpiewak".
OAZA: Nieczynne.
PALACE: „Baby" (Anny Ondra).
PAN: „Romans księżniczki" i „Taka słodka dziewczynka jak ty".
PASAŻ: „Żółta maska".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „100 metrów miłości".
STYLOWY: „Radjostacja" (rewja) „Kiedy Ksawera chce kawalera".
ŚWIT: „Pat i Patachon".
UCIECHA: „W cieniu drapaczy chmur" i rewja.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Andrzeja Sutka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.